STRZELEC

WARSZAWA, 16 LISTOPADA 1930 ROKU №46



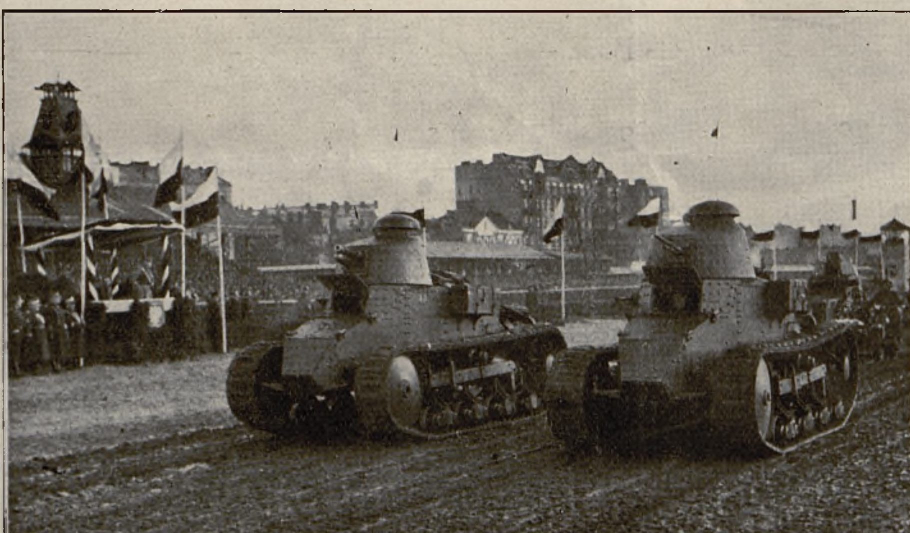
Ukochany Wódz bacznie śledzi szeregi strzeleckie podczas defilady 11 listopada

Fot. Photo-Plat.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA



Marszałkowa Piłsudska podczas mszy polowej w dniu 11 listopada na polu wyścigowem.



Zadrżała ziemia pod ciężarem wspaniałych czołgów defilujących przed Zwycięskim Wodzem.



Zwartą falangą ruszyły szeregi policji państwowej, lśniące stalą hełmów bojowych...

KRONIKA

W Argentynie w mieście Posadas powstał pierwszy oddział Związku Strzeleckiego, liczący obecnie 130 członków. Komendantem został J. Pawłowski, b. legjonista I Brygady.

Międzynarodowa konferencja rzeczoznawców radziła w Warszawie nad sprawą średnioterminowego kredytu rolnego.

Wybory w Austrji przyniosły 72 mandatów socjal - demokratom, 66 mandatów—chrześcj. - społ., 19 mand. blokowi Schobera i 8 mand. blokowi Heimwehry.

Generałami dywizji zostali mianowani następujący generałowie brygady: Stef. Dąb- Biernacki, G. Orlicz Dreszer, Kaz. Fabrycy.

Przewodniczącym rady komisarzy ludowych został Daniel Sulimow bezwzględnie oddany Stalinowi.

Prof. Tadeusz Zieliński otrzymał dyplom doktora honorowego Sorbony.

15 listopada obchodzi Gdańsk 10-lecie swego istnienia jako wolnego miasta.

Wystawę pamiątek ks. bisk. Bandurskiego i I dyw. legj. otwarto w Wilnie 9.XI.

Wybory do rad generalnych w Bułgarji dały 40 proc. głosów stronnictwom rządowym.

Pierwszy ogólnopolski zjazd kominiarzy obradował 9.XI w Warszawie

Olbrzymia powódź spowodowała wylew prawie wszystkich rzek we Francji.

7 miljardów zł. są warte nasze koleje państwowe.

3558 izb szkolnych rozpoczęło budować Ministerstwo oświaty.

Federacja Związków Młodz. Wiejsk. rozpoczęła budowę schroniska w Bukowinie na gruncie darowanym przez „Dom Ludowy".

Budowę okrętu „Temida" zainicjowało Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów Rzplitej.

Miesiąc Pomorza organizuje Zw. Obrony Kresów Zachodnich od 16 listopada do 15 grudnia b. r.

Rok X. Warszawa, 16 listopada 1930 r. Nr. 46 (348)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

PRZED ROZSTRZYGNIĘCIEM

Żyjemy jeszcze w atmosferze obchodów dwu wielkich czynów dziejowych, związanych z imieniem Wodza, obchodów — które żywiołowym entuzjazmem ugruntowały pamięć bohaterskich czynów i przywiązanie do ukochanej osoby Wodza. Przypomniały one całą wymowną prawdę słów Komendanta, iż „były czasy znacznie cięższe i znacznie trudniejsze, a jednak zostały one zwycięsko przetrzymane". Zostały przetrzymane i przezwyciężone, bo cały naród — w poczuciu grozy i odpowiedzialności — skupił się u boku Naczelnego Wodza.

W dniu 16 listopada, w dniu wyborów do Sejmu, rozegra się po latach dziesięciu od chwili utrwalenia niepodległości, ostatni epizod tej walki o Nową Polskę, który zakończyć się musi gruntowną przebudową jej życia i podstaw ustrojowych. Ostateczny wynik tej wewnętrznej walki, zapoczątkowanej przełomem majowym musi się zakończyć w dniu wyborów odwróceniem karty historji ze smutnemi dla nas wspomnieniami i smutną, a pełną łajdactw przeszłością.

Zwarte szeregi pracowników i budowniczych Nowej Polski prowadzi Zwycięski Wódz — Marszałek J. Piłsudski. To też wszyscy muszą zrozumieć, że On, zarówno jak i ci wszyscy, którzy ściśle z Nim współpracują przegrać nie są wstanie. I nie przegrają. Bo „niemożliwem jest przypuszczać — jak powiedział Komendant w wywiadzie z 25 października — aby sejmowładztwo, czy posłowładztwo w Polsce miało zwyciężyć wraz ze swoją „suwerennością" w jakikolwiek sposób..."

Dwa motywy skłoniły Wodza, który dotąd „nie mógł sobie wyobrazić swojej osoby w tej metodzie pracy, jaką ma każdy sejm i każdy parlament"—do oddania swego nazwiska Blokowi. Te dwa motywy—to partyjnictwo i unikanie przez posłów za wszelką cenę odpowiedzialności. One to stwarzały ciągle sytuację w rodzaju czasów upadku Polski i nakazywały ostateczną rozprawę z widmem dawnej Polski, toczonej jadem prywaty i partyjnictwa.

W tej ostatniej rozgrywce — która zakończyć musi wytrwałe bojowanie Komendanta o swobodną i uczciwą pracę nad rozwojem Polski — wszyscy obywatele - żołnierze, wszyscy pracownicy świetlanego Jutra Polski współczesnej opowiedzą się entuzjastycznie za listą Komendanta, bo ona jedynie gwarantuje oczyszczenie atmosfery twórczej pracy i utrwalenie zbawiennych dla przyszłości zasad ustrojowych. Za listą Komendanta opowiedzą się całe masy, wyzwalających się z pod demagogji partyj obywateli — bo „wyborcy są daleko lepsi, niż bywali ich wybrańcy... i nie mają zepsutego gustu do smrodu i różnego partyjnego paskudztwa".

Dzień 16 listopada musi być dniem wyzwolenia Polski z pod suwerenności partyj politycznych i dniem zwycięstwa Budowniczego Odrodzonej Polski. O tem pamiętać muszą wyborcy — strzelcy.

J. K.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI I ZWYCIĘSTWA

We wszystkich zakątkach Polski obchodzono uroczyście w dniu 11 listopada r. b. dwie Wielkie Rocznice. Niepodległości i Zwycięstwa. Cały Naród okazał w tym dniu głębokie uczucie patrjotyzmu, jakie w nim nurtuje i dowiódł, że w tem podwójnem święcie całem sercem bierze udział.

HOŁD WOJSKA — WODZOWI

W wigilję święta Niepodległości i Zwycięstwa, które na wieki zrosło się już z imieniem Józefa Piłsudskiego, bo z Niego i przez Niego powstało — Wojsko dorocznym zwyczajem, złożyło hołd swojemu Naczelnemu Wodzowi.

Przez ulice Warszawy maszerowały dziarsko oddziały wojskowe, obnosząc w tryumfie chorągwie bojowe, okryte chwałą.

Ściągały one z różnych stron miasta, wszystkie na jeden punkt — na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie formowały się przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Z przed grobu Nieznanego Żołnierza podążył pochód do Belwederu — siedziby Wodza Narodu.

Cały dziedziniec pałacowy i przyległe ulice zaległ tłum delegacyj oficerów i podoficerów, oraz kilku tysięczna publiczność.

W pewnym momencie przed frontem pałacu ukazała się tak dobrze znana postać w szarej maciejówce.

Z wielotysięcznych ust wyrwał się entuzjastyczny okrzyk:

— Niech żyje!

*

Święto odzyskania Niepodległości i rozgromienia bolszewickiej nawały—najuroczyściej obchodziła stolica.

Dzień rozpoczęło solenne nabożeństwo w Katedrze św. Jana. którego wysłuchał P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków Rządu i Korpusu Dyplomatycznego.

WIELKA REWJA WOJSKOWA

Olbrzymie tereny pola wyścigowego zalały nieprzeliczone tłumy... Pomimo deszczu i wichury szli ludzie pielgrzymką, aby uradować oczy wielką reprezentacją siły i tężyzny Narodu jaką Naród z siebie wydać może, gdy podda się rozkazowi jednego Wodza.

Już na długo przed godziną rozpoczęcia parady ustawiła się na polu piękna szachownica wojsk. Trybuny zajęli reprezentanci państw obcych, członkowie Rządu i Władz, a na dole, zwracając uwagę strojnemi i barwnemi mundurami ustawili się attaché wojskowi poselstw zagranicznych. Tutaj również zajęła miejsce generalicja, kawalerowie orderu Virtuti Militari i weterani z 1863 r. z krzyżami Niepodległości na piersiach.

Wzdłuż toru stanęło morze głów, na rewję bowiem przybyło kilkanaście tysięcy mieszkańców stolicy i miast prowincjonalnych.

Po przeglądzie wojsk przez D-cę Korpusu Warsz. i I-go Vice - ministra Spraw Wojskowych, biskup polowy dr. Gall celebrował mszę św., zakończoną podniosłem kazaniem, sławiącem męstwo żołnierza polskiego i genjusz Naczelnego Wodza

Aż wreszcie zabrzmiały dźwięki fanfar, rozdzierając nagle ciężkie ołowiane chmury. I stał się wielki dziw... W momencie, gdy do wojska swego nadjeżdżał Marszałek, te chmury zasłaniające słońce rozpierzchły się i słońce radosne sypnęło złotem na nadjeżdżający powóz Naczelnego Wodza. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki kilkunastotysięczna publiczność powstała i ze wszystkich ust wyrwał się entuzjastyczny okrzyk na cześć Wodza!

Z chrzęstem, przy dźwiękach hymnu, wojsko prezentowało broń i chorągwie przed przejeżdżającym przed ich frontem Marszałkiem.

Po przeglądzie przeszedł Komendant do loży Najwyższego Dostojnika Państwa, w kilka zaś minut potem oznajmiony dźwiękiem fanfar i burzliwemi okrzykami rozentuzjazmowanej publiczności, przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

WIELKA PARADA

Głuchy warkot motorów i efektowny przelot poprzez wicher i nawałnicę, nisko nad samą ziemią, eskadry samolotów bojowych, zwiastowały rozpoczęcie defilady.

Marszałek Piłsudski zajął miejsce w specjalnej, pięknie udekorowanej trybunie. Nawprost ustawiła się pierwsza z orkiestr... Rozbrzmiała melodja Pierwszej Brygady...

Oddziały ruszyły...

Na samym przedzie I Vice - minister Spraw Wojskowych w otoczeniu oficerów świty. Za nim — piechota. Kompanje w rzutach plutonami... Nogi wyrzucane równo, ręce rozkołysane jednym rytmem.

Marszałek salutuje sztandary, okiem Wodza mierzy każdy oddział. Przez trzy z górą kwadranse ciągną bataljony wojska, policji, oddziałów p. w. z wspaniale reprezentującym się warszawskim bataljonem Strzelca na czele.

Mija kolumna piechoty. Rozlegają się huczne brawa... Oto ukazują się nowe oddziały motocyklowe uzbrojone w karabiny maszynowe, oraz nowo - wprowadzony typ najnowszych czołgów.

A potem, dudniąc po ziemi, ciągną armaty... Baterje, dywizjony, pułki.

Kawalerja!...

Prześlicznym galopem zajeżdża przed trybunę Wodza orkiestra szwoleżerów na białych koniach.

Grają fanfary... Hen, od Mokotowa brawurowym cwałem, wpadają jak wycher szwadrony jazdy.

Pierwsi szwoleżerzy. Za nimi — konni strzelcy... ułani...

Zrywa się okrzyk podziwu... W takt huraganowej burzy oklasków przebiegają karjerem dywizjony artylerji konnej.

Wódz na wszystko patrzy dumnem okiem... A za nim w loży przedstawiciele państw obcych, zebrani attaché wojskowi nie szczędzą słów podziwu i entuzjazmu dla sprawności i dziarskiej postawy oddziałów wojska Rzeczypospolitej.

*

Po defiladzie, olbrzymi pochód organizacyj społecznych, wieśniaków i b. wojskowych stanął na dziedzińcu Belwederu.

Zgromadzeni przy dźwiękach „Pierwszej Brygady", urządzili gorącą manifestację, na cześć Marszałka wręczając Mu pamiątkową plakietę.

Uroczystości stolicy zakończyło przedstawienie galowe w Teatrze Wielkim, na którem był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Domu Wojskowego i Cywilnego, przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego i generalicji.

Dzień święta Niepodległości i Zwycięstwa był dniem ogólnej radości, w którym myśli wszystkich kierowały się ku Temu, któremu Polska zawdzięcza swój byt niepodległy... *t.*

Organizacja zawodów strzeleckich

I.

Po każdych zawodach nie brak oczywiście niezadowolonych. Trudno, by ten kto liczył na zwycięstwo, a nie dostał nawet ostatniej nagrody, wyszedł z zawodów z twarzą rozpromienioną. Jasnem jest też i ludzkiem, że pokonany zawodnik woli zwalać na oko liczności i na drugich, rzadko tylko kiedy sobie przypisując przyczynę niepowodzenia.

Zjawisko to jest tak oczywiste i tak zrozumiałe, że trudno z niem walczyć, i trudno, by organizujący zawody z niem się liczyli.

Gorzej jest jednak, jeżeli do tych naturalnych zupełnie skarg dołączą się zarzuty przeciw organizacji zawodów, przeciw sędziom, przeciw rozdawnictwu nagród; najgorzej zaś jest, jeżeli po zawodach rozgoryczeni są nietylko pokonani ale i zwycięzcy.

W tym wypadku niewątpliwie w organizacji zawodów leżał jakiś błąd, jakieś niedopatrzenie.

Celem niniejszej serji artykułów jest wskazać na główne źródła skarg zawodników przeciw kierownictwu zawodów i omówić najważniejsze szczegóły organizowania zawodów, któreby pozwoliły uniknąć gorzkich, a często i słusznych żalów, ze strony uczestników organizowanych przez nas zawodów.

1. PROGRAM.

Program zawodów zawierać musi jedynie strzelanie, uznane i przewidziane w oficjalnych wytycznych Związku Strzeleckiego, jako naczelnej fachowej organizacji sportu strzeleckiego.

Zostawmy władzom kierowniczym wypróbowywanie nowych programów, szukanie nowych dróg. Jeżeli mamy nowe i twórcze myśli, dzielimy się niemi z naczelnemi władzami strzeleckiemi, lecz nie wprowadzajmy ich w czyn bez władz tych aprobaty.

Nikomu przecież nie przyjdzie do głowy rozgrywać zawody w piłce nożnej, stosując własne reguły „spalonego", czy własny czas trwania gry. Nikt nie spróbuje nawet w tenisie liczyć np. do 80 zamiast do 60-ciu. Jedynie w strzelectwie każdy uważa się za uprawnionego do układania „własnego" programu strzelań, pełnego nieraz najdzikszych i najfantastyczniejszych pomysłów.

Czas z tem skończyć. Zawody muszą być sprawdzeniem sprawności własnej, przygotowaniem do strzelań stopnia wyższego. Strzelajmy więc jedynie te konkurencje, które są oficjalnie uznane i których wyniki tem samem dadzą się porównać, bez względu na to, czy były strzelane w Warszawie, czy w Koziej Wólce.

Do czasu pojawienia się oficjalnego „regulaminu sportu strzeleckiego" programem strzelań oficjalnych jest każdorazowy program Narodowych Zawodów Strzeleckich. Jedynie ze względu na oszczędność amunicji można strzelanie jego skracać, a więc np. zamiast 40 strzałów w postaci stojącej, dać ich jedynie 20 lub 10. Poniżej 10-ciu nie należy jednak nigdy schodzić. Oczywiście, czas przeznaczony na strzelanie i ilość strzałów próbnych skraca się proporcjonalnie do zmniejszenia ilości strzałów.

Tyle — narazie — co do treści programu.

Poza tem jednak program zawodów musi być opracowany na czas i na czas podany do wiadomości. Program spóźniony jest zawsze źródłem nieporozumień i reklamacyj, a ponadto poważnie utrudnia przygotowanie się do zawodów.

Program musi się oczywiście liczyć z możliwościami jego przeprowadzenia. Układanie programów, niedostosowanych do naszych możności, to budowanie zamków na lodzie, które w zetknięciu z rzeczywistością sromotnie się załamią.

Liczyć się z możliwościami, to znaczy rachować. Chcąc rachować, trzeba mieć do tego pewne podstawy. Otóż tą podstawą są tu t. zw. „elementy kalkulacji" a mianowicie:

1) pojemność strzelnic,

2) czas przeznaczony na całe zawody,

3) prawdopodobna ilość strzelców,

4) czas konieczny na jedno strzelanie.

Jak te dane wykorzystać pokaże najlepiej przykład.

Mamy np. strzelnicę o 6-ciu osiach. Strzelać możemy 9 godzin. (przez 7 i pół—12 i 13 i pół — 18, jeżeli strzelamy w lecie). Strzelców spodziewamy się 40-tu. Chcemy przeprowadzić 3 konkurencje: jedna trwa 45 minut na strzelca, druga 30 minut, trzecia godzinę.

Na pierwszą konkurencję trzeba więc trzy czwarte · 40=30 godzin. Mamy 6 osi, na jedną oś przypada więc 5 godzin.

Na drugą konkurencję trzeba pół · 40=20 godzin. Na 1 oś wypada 3 i pół godziny (liczymy zawsze z pewnym nadmiarem dla większej pewności).

Na trzecią konkurencję trzeba 1·40=40 godzin, czyli na 1 oś 7 godzin.

Jaki wniosek. Konkurencję pierwszą i drugą możemy przeprowadzić. Czas starczy. Na trzecią brak nam czasu i miejsca. Jeżeli koniecznie chcemy ją przeprowadzić, to albo ograniczmy ilość strzelców (jeśli to możliwe i wskazane), albo przeprowadźmy zawody w dwu dniach. Innego wyjścia niema.

Szukanie bowiem rozwiązania na drodze skracania czasu koniecznego na jedno strzelanie (np. przez gorsze pokazywanie wyników, lub też niepokazywanie ich wcale), czy też przez zmuszanie strzelców do strzelania w warunkach niekorzystnych (o zmroku), jest nieracjonalne i prowadzi zawsze do nieporozumień, reklamacyj i słusznych żalów.

Poza temi elementami należy oczywiście wziąć pod uwagę i inne niemniej ważne, jak naprzykład ilość sędziów, pisarzy i tarczowych, na których można liczyć i t. p. Te elementy są jednak jedynie dodatkową częścią kalkulacji, podczas gdy poprzednio wymienione muszą być zawsze jej podstawą.

Jedynie program ściśle skalkulowany i dokładnie dostosowany do naszych możliwości zapewnić może dobre warunki przeprowadzenia zawodów, a więc usunąć źródła skarg.

Warunki zdobywania nagród, warunki uzyskiwania mistrzostw muszą być w programie wyraźnie podkreślone. Warunki strzelań i wyżej przytoczone przepisy uzyskiwania nagród i mistrzostw muszą być opublikowane na widocznem miejscu na strzelnicy i o ile możności ponadto doręczone zawodnikom wraz z książeczką strzelań. Tą tylko drogą uniknie się przykrych zarzutów, że warunki zdobywania nagród chowane były umyślnie w cieniu, ażeby zostawić wolną rękę w rozdziale ich między faworytowanych zawodników.

Na tę stronę możliwie wszechstronnego publikowania programu i widocznego, rzucającego się w oko, podkreślania w nim wszystkiego, co się tyczy nagród i klasyfikacji — należy kłaść bardzo silny nacisk.

Wreszcie uwaga ostatnia — żadnych zmian programu w ostatniej chwili. Program raz ogłoszony musi być za wszelką cenę dotrzymany. Nic tak ujemnie nie nastraja zawodników jak zmiany programów, ogłoszone w ostatniej chwili, przy otwarciu zawodów, lub co gorzej już po odstrzelaniu części strzelań przez pierwszych zawodników. Żadne względy, żadne nawet pozornie najracjonalniejsze pobudki, nie powinny znaleść posłuchu kierownictwa i zwieść go na manowce zmiany programu. Program raz ogłoszony jest święty, oto zasada, którą przejąć powinni się wszyscy, którzy organizują zawody.

T. F.

UWAGI DLA TRENERA

Karabin wojskowy.

Trening naszego zespołu, na przyszłe Międzynarodowe Zawody Strzeleckie nie był jeszcze omawiany, ani trenera, ani planów jeszcze nie posiadamy. Sądzę, iż jako praca wstępna do tej nader ważnej kwestji dobrze będzie zebrać nieco luźnych notatek odnoszących się do rozmaitych tematów z dziedziny przygotowania zespołu, które następnie osoba wyznaczona na trenera będzie mogła uporządkować i ująć należycie, lub też które będą mogły znaleść miejsce w odpowiedniej instrukcji dla trenujących. W artykule dzisiejszym zamierzam przedstawić —jak to zaznaczyłem powyżej, bez uporządkowania, notatki odnośnie treningu z broni długiej wojskowej.

1) Zaopatrzenie strzelców w kbk.

2) Rusznikarskie przejrzenie broni, uregulowanie spustów do żądanego minimalnego oporu: 1500 gr. Ewentualne dociągnięcie różnych śrub, rozluźnienie bączka przed niego dla wolnej wibracji lufy.

3) Uzyskanie amunicji treningowej b. dobrej partji, możliwie tej samej, jaka zostanie zarezerwowana dla międzynarodowych strzelców.

4) Badanie broni na rozrzut w obecności całego zespołu przez paru wybranych strzelców obecność zespołu konieczna dla przekonania o wartości broni.

5) Pas do postawy leżącej, dostarczenie do wszystkich kb., nauczenie wszystkich zawodników jego użycia, b. usilny nacisk na tę kwestję, zupełna niedopuszczalność strzelania bez pasa.

6) Bluzy dla zawodników możliwie jednakowe, b. znaczne podbicie prawego ramienia futrem dla usunięcia odrzutu oraz pewnego wydłużenia kolby, która jest za krótka dla prawie wszystkich naszych zawodników. Użycie tych obszyć oraz nałokietków obowiązujące dla wszystkich.

7) Zamówienie blaszek metalowych różnej grubości do podkładania pod tylnią część ramy celownika dla najdrobniejszych poprawek na wysokość, oznaczenie wszystkich blaszek aby dokładnie było wiadomem jaką różnicę na 300 m. powoduje jaka grubość blaszki. Komplet blaszek dla każdego zawodnika.

8) Przesuwacze do muszek z podziałką mikrometryczną, dzięki której muszka może być przesunięta o określoną jednostkę na tarczy na 300 m. Pożądana jednostka: szerokość jednego pierścienia 5 cm.

9) Ułożenie tabelki poprawek na wiatr, tabelka uwzględniająca wiatry: słaby, średni, mocny, b. mocny, strzelanie stale z chorągiewką na wysokim słupie nad tarczami dla zorjentowania strzelców podług chorągiewki o sile wiatru.

10) Zaopatrzenie każdego strzelca w książeczkę strzelecką z redukcją tarczy, bezwzględny obowiązek notowania każdego trafienia na redukcji tak, aby podczas strzelania mieć stale na oku nietylko wynik ostatniego strzału, ale całe skupienie. Jest to jedna z podstawowych kwestji strzelania z broni wojskowej, gdzie rozrzut jest duży i trzeba stale czuwać nad jego położeniem, tego nasi strzelcy robić dotąd zupełnie nie umieją.

11) Wypożyczenie z M. S.Wojsk. Dep. Uzbr. (Składnica Fort Bema) lunet obserwacyjnych o powiększeniu około X 25 i średnicy soczewki przedmiotowej przynajmniej 50 mm na ciężkich, mocnych statywach, potrzebne 3 lunety na zespół z 5 strzelających.

12) Sama zaprawa strzelecka winna zdaniem naszem trwać około miesiąca, przyczem, poza wszelkimi próbami itp strzelec oddaje codziennie ocenionych 20 strzałów. Trening uwzględnia przedewszystkiem postawę leżącą, inne będą miały znacznie mniejsze znaczenie. Ilość strzałów podana nie przemęczy napewno strzelających, należy natomiast żądać, aby każdy strzał był oddany z maximum starania i wysiłku, w warunkach zawodniczych i pod kontrolą.

13) Od pierwszego dnia treningu ścisłe stosowanie zasad coachingu, tj. obserwacji strzałów i kontroli błędów strzelca przez kapitana zespołu, zastępcę lub jednego z członków nie strzelających w danej chwili. Największy nacisk na to, aby żaden strzał nie mógł być oddany „byleby go oddać" bez skoncentrowania wszystkich starań i wysiłków na to, aby ten właśnie strzał był najlepszy.

14) Co 2 — 3 dni specjalne strzelania z „graniem" przyrządami celowniczemi tak, aby uzyskiwać pewne odchylenia środka rozrzutu zgodne z rozkazami trenera, tak, aby opanować całkowicie blaszki i przesuwacz muszki i móc najdokładniej umieszczać środek rozrzutu tak, jak przy przyrządach celowniczych mikrometrycznych.

15) Zależnie od ilości czasu poświęconej na trening trzeba będzie ułożyć odpowiedni program ćwiczeń fizycznych, prowadzonych przez odpowiednio dobranego absolwenta C. I. F. Dobór tego kierownika będzie ważny, musi on bowiem umieć z jednej strony w żadnym razie nie przeforsować i nie przemęczyć, z drugiej zaś mo-

PIĘKNY CZYN STRZELECKI

Związek Strzelecki Łódź—Powiat, zdając sobie sprawę z doniosłości święta państwowego, obchodu rocznic: 10-lecia odparcia najazdu Rosji Sowieckiej i uzyskania niepodległości, podjął z entuzjazmem myśl generała Małachowskiego — dowódcy korpusu IV uczczenia przez Związek Strzelecki tych rocznic trwałym czynem, który mógłby być przekazany następnym pokoleniom jako pamiątka tych, którzy krew swoją przelali dla ustalenia i obrony granic Rzeczypospolitej. W dążeniu do urzeczywistnienia tej myśli Związek Strzelecki Łódź — Powiat postanowił obsadzić rękoma strzelców kilkanaście gościńców i ulic na terenie powiatu łódzkiego, które łącznie wynoszą przestrzeń 40 kilometrów. Aby dążenie te wprowadzić w czyn, Związek Strzelecki zakupił 10.000 drzewek i rozdzielił je tym oddziałom, które są położone na projektowanych odcinkach planu sadzenia drzewek. Drzewka zasadzone zostały na następujących gościńcach i ulicach: w Chojnach: ulice Pryncypalna, 11 Listopada, Tuszyńska, Paderewskiego, Bronisławy, Głowackiego i Bonifraterska. Gościńce z Chojen do Rogowa, Tuszyna i Głuchowa, ze Rzgowa na Pabjanice do granic powiatu: z Aleksandrowa na Lutomiersk, na Poddębice i na Zgierz; z Konstantynowa na Lutomiersk i na Zgierz; ze Rzgowa pod Wolą Rakową; ze Zgierza na Piątek do granic powiatu; ze Rzgowa do Rudy Pabj.; sadzenie drzewek na tych odcinkach już się rozpoczęło; setki rąk chwyciły za szpadle, aby w ciągu kilkunastu dni wysadzić dziesiątki kilometrów niezadrzewionych dotychczas ulic i dróg.



W dniu 11 listopada sadzenie drzewek zostało uroczyście zakończone. Aby jednak dzień sadzenia drzewek nie był tylko świętem wewnętrznem Związku Strzeleckiego, lecz świętem całego społeczeństwa, zaproszono do współpracy wszystkich obywateli, którym jest drogi dzień 11 listopada. Ludność powiatu łódzkiego, rozumiejąc doniosłość uczczenia odparcia najazdu Rosji sowieckiej, chwyciła gremjalnie za szpadle i pomagała na całej przestrzeni strzelcom w sadzeniu drzewek. W tej pracy najżywotniejsze były Chojny; wysadzono już ulicę Rzgowską od toru w kierunku Rzgowa aż poza Józefów, właściciele nieruchomości na Chojnach samorzutnie kopali dołki i przygotowywali teren do uroczystego zakończenia w dniu 11 listopada sadzenia drzewek.

Trudno zaiste o piękniejsze uczczenie święta państwowości polskiej i rocznicy zwycięskiej wojny z bolszewikami nad ów przewspaniały czyn strzelecki.

żliwie polepszyć stan fizyczny zawodników, interesując ich i ożywiając równocześnie. Program ćwiczeń mógłby się składać z gimnastyki rano podług grupy średnich z wplątaniem niewielkiej ilości ćwiczeń ciężarami, zaś popołudniu na przemian bądź to kilkukilometrowy spacer pieszy w b. szybkiem tempie, bądź to trochę wioślarstwa względnie pływania, przyczem główną uwagę skierowanoby na polepszenie stanu narządów oddechowych i ogólne ożywienie.

W następnym artykule zajmiemy się wyliczeniem takich samych uwag dla broni dowolnej i małokalibrowej. *J. Podoski.*



Uczestnicy odprawy strzeleckiej w Brześciu nad Bugiem

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

RZĄDY PARLAMENTARNE

Pociąganie przez sejm ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej wykazało dotychczas wiele słabych stron tej kombinacji.

Ustalił się bowiem zwyczaj, że to stronnictwo, które obaliło rząd, powinno mieć powierzone przez Prezydenta utworzenie rządu. Tam, gdzie istnieją nieliczne, lecz wielkie stronnictwa (np. w Anglji) taka kombinacja nie przedstawia w sobie poważniejszych niebezpieczeństw — lecz w Polsce jest inaczej. Z powodu rozdrobnienia polskiego sejmu na wiele partyj (o czem jeszcze będzie mowa) zdarza się często, że łatwo jest rząd obalić, lecz trudno nowy utworzyć, ci bowiem, którzy rząd obalą sami nie mogą go utworzyć, (bo nie mają większości w sejmie) — trwa więc tak zwane przesilenie państwowe nieraz kilkanaście lub kilkadziesiąt dni, a to przecież jest dla państwa wielce szkodliwe. Powtóre w związku znów przedewszystkiem z tem wielkiem rozczłonkowaniem partyjnem naszego sejmu, obalanie rządu odbywa się z reguły mniej więcej co pół roku. Czyż minister który sprawuje rząd przez parę miesięcy może pokazać swój talent energję, inicjatywę?

Przecież każde ministerstwo — to wielka machina i trzeba paru miesięcy, by z jej działaniem się zapoznać i zanim się minister zorjentuje w swej pracy, zanim poweźmie plan działania, dostaje dymisję, na jego miejsce przychodzi ktoś inny, kto znów od początku musi zaczynać i uczyć się.

Ta słaba strona rządów parlamentarnych jest mocno atakowana i krytykowana przez wybitne osobistości w całej Europie. Jest również mocno krytykowana przez budowniczego naszego państwa Marszałka Piłsudskiego i wystąpienie Marszałka w 1926 r. miało między innemi na celu skończyć raz z temi targami o władzę, z temi ciągłemi przesileniami rządowemi, z tą zależnością całego rządu od 2 — 3 nieraz posłów, którym akurat ten czy inny minister nie podobał się, którzy doznali takich czy innych niepowodzeń i zawodów.

Rzucił też Marszałek hasło wytworzenia w sejmie grupy ludzi, którzyby mieli na względzie dobro państwa i kraju, a nie interes przedewszystkiem partyj, czy jakiejś grupy społecznej; rzucił hasło oczyszczenia naszego życia politycznego z różnych chwastów i naleciałości obcych, rzucił hasło walki z różnemi wadami i przywarami narodowemi, z brakiem zmysłu państwowego. W związku z temi dążeniami powstał już w poprzednim sejmie tak zw. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — utworzyło się stronnictwo, które postanowiło hasła i zasady Marszałka wprowadzać w życie.

Oprócz odpowiedzialności parlamentarnej ministrów istnieje również odpowiedzialność tak zw. konstytucyjna, gdy więc minister swojem postępowaniem narusza przepisy konstytucyjne, choć to postępowanie może nawet być dla państwa korzystne, sejm wtedy może postawić ministra w stan oskarżenia przed tak zw. Trybunałem Stanu.

Tak było np z ministrem skarbu Czechowiczem, któremu opozycja sejmowa zarzucała że wydał więcej pieniędzy, niż przewidywał budżet, choć, jak wiadomo, pieniądze były wydane na rzeczy pożyteczne jak budowa portu w Gdyni, portu, który już dziś jest chlubą i dumą Polski — to też proces ministra Czechowicza skończył się na niczem. Wogóle sejmy w dzisiejszej Polsce obok rzeczy dobrych zrobiły dużo złego i przypominają sejmy dawne, które również dużo zła zrobiły, które w dużej mierze przyczyniły się do upadku państwa polskiego.

Walkę z przywarami i wadami dawnych sejmów toczyło wielu wybitnych Polaków, jak Konarski, Leszczyński, Kołłątaj, Staszic, Skarga — niestety głosy ich pozostały głosem wołającego na puszczy — a kiedy wreszcie Polacy w Konstytucji majowej zdobyli się na reformy, już było zbyt późno, zwłaszcza, że byli i zawzięci przeciwnicy Konstytucji, którzy w Konstytucji widzieli pogwałcenie wolności szlacheckiej, widzieli tyranję, dyktaturę, albo jak to wtedy nazywano despotyzm królewski. Tym zaślepieńcom nie podobało się że w Polsce odtąd miał być ład i karność, że nie będą mogli już rządzić Polską — jak swym folwarkiem, że w Polsce miał być rząd silny i trwały. Ci zaślepieńcy nietylko rozpoczęli walkę z Konstytucją i własnym rządem, lecz wezwali na pomoc siły obce, wezwali na pomoc Rosję, gdzie akurat rządziła bardzo źle do Polski usposobiona caryca. Katarzyna II. Obalili rzeczywiście Konstytucję, ale i pogrzebali państwo polskie, a zamiast tej spodziewanej złotej wolności, oddali Polskę już teraz naprawdę w niewolę, oddali ją w poniewierkę i na hańbę sąsiadów.

Walkę z wadami i brakami dzisiejszych sejmów podjął Marszałek Piłsudski, a głos jego nie może być głosem podobnym do głosu dawnych wielkich Polaków, nie może być daremny, musi istotnie wydać owoce, musi zło, które zaczynało się szerzyć stłumić w zarodku, jeśli nie mamy być znów niewolnikami obcych. Niechże ci, co to dziś krzyczą, że jest dyktatura, nieposzanowanie prawa i t. p. pamiętają, że takie głosy zna nasza historja i historja te głosy całkowicie potępiła. A z drugiej strony ci, którzy nie patrzą na interesy państwa pod kątem partyjnym, niechaj poprą działania i wskazania Wodza Narodu w dążeniu do olbrzymiego i pięknego celu: powszechnego dobra, potęgi i znaczenia naszej ojczyzny i naszego państwa.

Tylko wtedy będziemy mogli się rozwijać i coś w świecie znaczyć, jeżeli zrozumiemy samą ideę państwowości, jeżeli ocenimy korzyści z posiadania własnego państwa, jeżeli nabierzemy zmysłu państwowego więcej, niż go dotychczas wykazaliśmy. Inaczej, wciśnięci między dwuch potężnych wrogów Niemcy i Rosję, możemy znów stać się ich łupem, możemy znów stać się parobkiem innych narodów. Biada nam, gdyby się znów historja nasza miała powtórzyć.

J. B.

RAZEM, CZY OSOBNO?

Wiemy, że w gromadzie zawsze jest łatwiej niż samemu. Łączenie się w gromadę daje siłę, wędrowanie samotnemi ścieżkami naraża człowieka na zgubę.

Są to rzeczy dobrze wszystkim znane i mówić o tem nie potrzeba. Ale w każdej gromadzie, choćby najlepiej zżytej zawsze wyodrębniają się pewne grupy, wyróżniające się od reszty pewnemi cechami charakterystycznemi. W takiej ogromnej gromadzie, jaką jest państwo ludzie tworzą wielkie grupy, różniące się nawzajem poglądami politycznemi, wyznaniem, pracą zawodową i t. p. W obrębie tych wielkich grup tworzą się znów mniejsze i jeszcze mniejsze, które łączą ludzi, mających pewne wspólne zamiłowania naukowe, społeczne lub sportowe. Ci, tworzą swoje towarzystwa, związki i kluby, gdzie chętnie przebywają, bo tam spotykają się z ludźmi o tych samych upodobaniach.

Jeżeli jednak przyjrzymy się dobrze takiej grupie to i tu nawet znajdziemy między jej członkami pewne różnice. Jeżeli np. będzie to jakiś klub sportowy to członkowie jego poza tem interesują się jeszcze całym szeregiem innych rzeczy. Nie mówiąc już o tem, że są to ludzie pracujący w najrozmaitszych zawodach, każdy z nich ma najrozmaitsze upodobania. Jeden lubi zabawy taneczne, inny ich nie uznaje, woli natomiast teatr, lub książki. Jeden zbiera marki, a inny się z tego śmieje. Zdarza się, że te różnice upodobań czasem wywołują w grupach ludzi wzajemne niezadowolenie ze siebie, a czasem powodują, że mniej liczna grupa, nie mająca dość siły i samodzielności musi ze swoich zamiłowań zrezygnować i nie może ich uprawiać, przynajmniej w obrębie klubu.

W pewnym sensie odnosi się to również i do Związku Strzeleckiego. Tutaj dwoma, zasadniczo wyróżniającemi się grupami są oddziały męskie i żeńskie. Zgodnie z naczelną ideą Związku na pierwszy plan wysuwa się przedewszystkiem przysposobienie wojskowe. Nacisk, jaki się na te sprawy kładzie w oddziałach męskich jest zupełnie zrozumiały. Oddziały żeńskie, nie mając dość inicjatywy, aby stworzyć swój własny program, naśladują pod tym względem mężczyzn i skutek jest taki, że oprócz przysposobienia wojskowego nic innego właściwie w oddziałach żeńskich się nie robi. A przecież ideą Związku jest nietylko organizacja obrony państwa na zewnątrz, ale także praca nad rozbudową życia państwowego na wewnątrz t. j. nad rozwojem i jego potęgą.

Dzieje wykazały dostatecznie, że potęga państwa nie polega jedynie tylko na jego sile obronnej ale i na jego mocy gospodarczej, na wytrzymałości moralnej każdego obywatela, a więc i obywatelki. Jak ważną jest tu rola kobiety i jak wiele znaczy jej stanowisko sama ona nawet o tem nie wie. Nie zdaje sobie z tego sprawy, jak wielką jest siłą i jaka wskutek tego ciąży na niej odpowiedzialność. Bo przecież kobieta jest kierowniczką gospodarstwa domowego. Przez jej ręce według obliczeń znawców przechodzi 2/3 dochodów całej rodziny. Ona zakupuje potrzebne produkty do codziennego pożywienia, sama je przyprawia lub czuwa nad tem. Nabywa materjały na bieliznę i odzież, uzupełnia sprzęty domowe i naczynia. I dlatego tak ważną jest jej rola. Od niej w dużej mierze zależy nietylko dobrobyt rodziny, ale i państwa, bo przecież rodzina to cząstka państwa!

Im trudniejsze są warunki bytu narodu tem większy obowiązek spada na kobietę, jako kierowniczkę i organizatorkę gospodarstwa domowego. W Polsce zamało jeszcze dotychczas rozumieją to kobiety. Brak im również do tej zaszczytnej pracy, jaką jest kierowanie domem, odpowiedniego przygotowania. A przecie to także jest zawód i to bardzo skomplikowany, wymagający tak samo jak każdy inny dużej wiedzy, jeśli ma dawać dobre wyniki.

Dziś gospodarstwo domowe to już nie umiejętność kupienia ładnego kawałka mięsa, jarzyn, oraz innych artykułów spożywczych i przyrządzenia z nich kilku najprostszych potraw, jakiemi np. żywimy się w obozie. Dziś jest to cała obszerna wiedza wymagająca towaroznawstwa, umiejętnego zestawienia odpowiednich pokarmów, w myśl zasad hygieny, oszczędnego gotowania, według nowoczesnych zdobyczy techniki. Do tego dołącza się sztuka urządzenia sobie mieszkania tak, aby przy jaknajmniejszej ilości miejsca zdobyć możliwie najwięcej potrzebnej wygody i estetyki wnętrza. Prócz tego prowadzenie rachunków domowych, kontrola trwałości przedmiotów w gospodarstwie i cały szereg najrozmaitszych innych wiadomości.

W zawodowych szkołach gospodarczych nauka gospodarstwa rozłożona jest na 2, lub 3 lata. Są też krócej lub dłużej trwające kursy. Nie każdy może sobie na takie studja pozwolić. Ale też napewno nie każdy wie, że Warszawie istnieje Instytut Gospodarstwa domowego, który już od 4-ch lat wydaje miesięcznik: „Organizacja gospodarstwa domowego". Jest to prawdziwa księga mądrości, z której wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć się można, ze wszystkich gałęzi gospodarstwa. Cena pojedyńczego numeru wynosi zł. 1.40. Zaprenumerujmy sobie to pismo. Chociaż nie jesteśmy jeszcze kierowniczkami naszych gospodarstw to przecież załatwiamy dla siebie i dla rodziny różne sprawunki. Z miesięcznika możemy się dużo nauczyć i zastosować się do cennych wskazówek. Będzie to bardzo dobre przygotowanie chociaż częściowe do roli, jaka nas czeka i wymaga od nas odpowiedniej wiedzy.

Ponieważ w ramach przysposobienia wojskowego nauka gospodarstwa domowego stanowczo się nie zmieści musimy te rzeczy przygotowywać osobno. A więc, urządzajmy własne zbiórki z własnym programem. Przecież nawet w świetlicy prawie wszędzie gospodarzami są — mężczyźni, choćby się zdawać mogło, że chyba ta rola przedewszystkiem właściwa jest dziewczętom!

Jeśli chodzi o zorganizowanie zawodów, obchody jakichś ważnych rocznic lub świąt narodowych i wogóle wszelkie wystąpienia nazewnątrz przygotowujemy je razem, ale pracujmy nad własnym programem — osobno. Spróbujmy tego chociaż przez kilka miesięcy, a przekonamy się, jak bardzo zyska na tem nasza praca.

Dr. Franciszka Kalicińska

NA POKŁADZIE „ISKRY"

(Podróż okrętu szkolnego marynarki wojennej do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej).

Pięć miesięcy minęło od dnia, w którym po tradycyjnym odprawieniu Mszy świętej, śniadaniu na pokładzie okrętu, oraz po serdecznem



„Iskra" w Cherbourgu

pożegnaniu ze strony pozostających kolegów i zaproszonych gości, szkolny okręt wojenny „Iskra" rozwinął żagle i dumnie wyszedł z portu Gdyńskiego, niosąc hen, na dalekie morza, poprzez burze i nawałnice—barwy polskiej bandery.

A podróż miała być daleka i trudna. Należało odwiedzić naszych rodaków z poza oceanu, mieszkających na ziemi amerykańskiej gdzie żaden jeszcze z naszych okrętów wojennych dotąd nie stanął. Trzeba było przewieźć im pozdrowienia z ziemi ojczystej, a zarazem pokazać, że i nasza bandera ma już miejsce w długim szeregu flag państwowych, powiewających na wszystkich morzach świata.

To zaszczytne zadanie przypadło w udziale okrętowi szkolnemu „Iskra".

Nie cała jednak podróż była spokojna i przyjemna. Przerywały ją często burze, a nawet, przy brze-



„Iskra" pod pełnemi żaglami

gach Florydy[1]) zdarzyło się spotkać cyklon, który porządnie potrzepał naszych marynarzy.

Lecz nie bierze się tego pod uwagę; hart ciała i tężyzna ducha cechuje naszych młodych wilków to też w końcu października, w szary jesienny dzień wynurzyły się z poza horyzontu polskiego morza białe czubki żagli, a wkrótce i cała „Iskra" ukazała się oczom oczekujących na brzegu. Podróż została szczęśliwie zakończona, a O.R.P.[2]) „Iskra" stanął spokojnie przy ściance molo[3]) portu Gdyńskiego, odpoczywając po przebytych trudach. Czy odpoczynek zasłużony — mówią cyfry: 116 dni na pełnem morzu, w ciągu których zrobiono 12,300 mil morskich (24,000 km.).



„Iskra" w zatoce Luatiogo de Cuba.

O. R. P. „Iskra" jest to 3 - masztowy szkuner żaglowy pojemności 450 tonn. Okręt ten przeznaczony jest wyłącznie do podróży szkolnych podchorążych ze szkoły marynarki wojennej, znajdującej się w Toruniu.

[1]) Floryda — półwysep na południowym brzegu Ameryki Północnej.

[2]) O. R. P. — oznacza okręt Rzeczypospolitej Polskiej.

[3]) Molo — betonowa przystań często służąca jednocześnie do zabezpieczenia portu od działania fal.

Osada O. R. P. „Iskry" składa się z: oficerów — w liczbie sześciu, z których jeden dowódca, dwóch oficerów okrętowych, dwóch ofice-



Pożegnanie „Iskry" przed wyprawą

rów kursowych ze szkoły podchorążych dla zajęć z podchorążymi i lekarz opiekujący się zdrowiem obsady, oraz 40 ludzi załogi, w skład której wchodzi kilkunastu podchorążych z drugiego kursu szkoły. Właściwą załogę okrętową stanowią podchorążowie. Oni stawiają i sprzątają żagle, oni manewrują żaglami i robią rozmaite obliczenia, potrzebne w żegludze morskiej, oni wreszcie utrzymują okręt w czystości. Poza nimi jest tylko kilku specjalistów marynarzy, kilku ordynansów — reszta są to podoficerowie.

Podróż obecna, szczęśliwie zakończona, jest już trzecią podróżą szkolną „Iskry". W r. 1928 odbyła ona wyprawę do: Lipawy na Łotwie, Taggalahti w Estonji, Hanko i Helsinka w Finlandji oraz Wisby na wyspie Gotland. Celem drugiej podróży „Iskry" w 1928 r. były wyspy Kanaryjskie, skąd nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, przyszło jej



Załoga „Iskry"

transportować zwłoki majora Idzikowskiego, który zginął tragicznie przy lądowaniu samolotu na jednej z wysp — Gracioza, podczas przelotu przez Atlantyk.

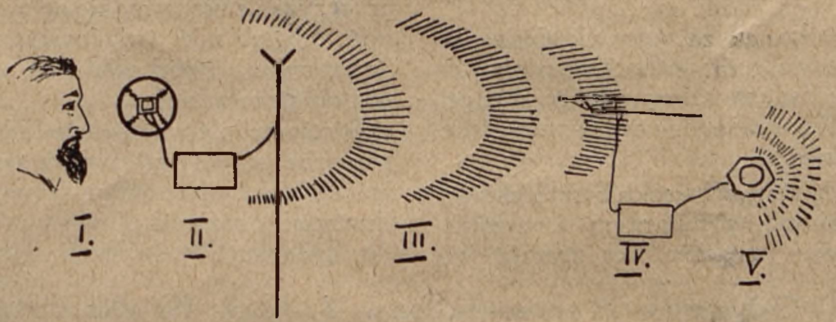
W obecnym jednak roku „Iskra" zaprezentowała banderę wojenną w kraju, gdzie jej jeszcze dotąd nie było. To też podróż ta ma doniosłe znaczenie jak pod względem reprezentacyjnym i politycznym, tak i pod względem wyszkolenia młodej braci podchorążowskiej.

Dzienniki amerykańskie i francuskie w opisach podróży „Iskry" pełne są podziwu dla wytrzymałości i wiedzy praktycznej naszych marynarzy. Nic też dziwnego, gdyż „Iskra" jest okręcikiem bardzo małym, a więc dużo trzeba umiejętności, by postawić ją w żegludze narówni z okrętami oceanicznemi. Lecz przejdźmy teraz do właściwej podróży.

C. d. n. *O. Ż-ski.*

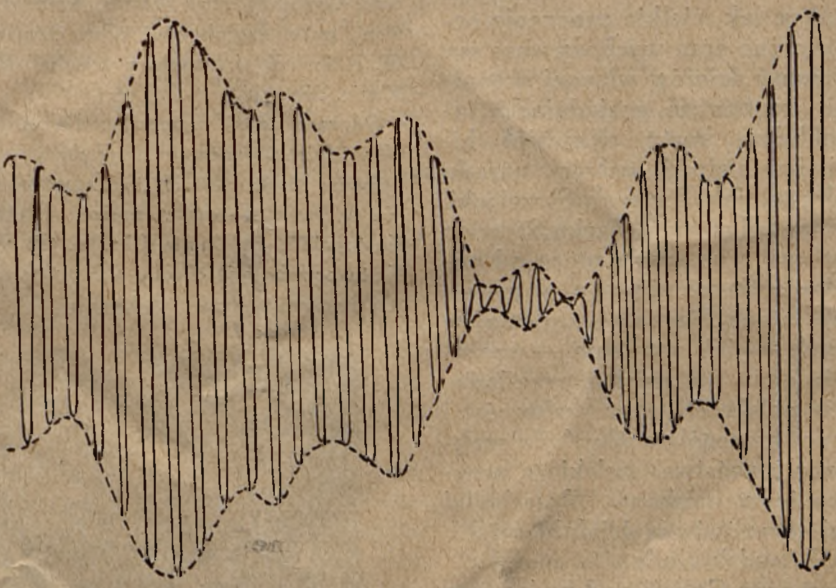
CO NALEŻY WIEDZIEĆ O RADJOFONJI?

Ostatnio omówiliśmy historję odkrycia fal elektromagnetycznych, umożliwiających nam przenoszenie dźwięków na odległość tysięcy kilometrów. Zastanówmy się teraz nad samym problemem radjofonji.



O falach elektromagnetycznych wiemy już obecnie, że wytwarzane zostają w eterze wszechświatowym przez ruch elektronów poruszających się w przewodnikach elektrycznych tak samo, jak kamień uderzający w taflę wody staje się źródłem fal wodnych. Wiemy jednak również, że głos, powiedzmy lepiej fale głosowe, rozchodzą się w powietrzu nie zaś w eterze wszechświatowym. Proste rozważanie sprawy poucza nas więc, że fale elektromagnetyczne nie mogą bezpośrednio służyć do przenoszenia głosu, gdyż żadne ucho ludzkie nie reaguje na fale, eteru, a naodwrót głos nasz nie wytwarza falowania elektromagnetycznego.

Aby zrozumieć, w jaki to sposób fizycy uporali się z tą trudnością zwróćmy uwagę na umiejętność techników, umiejętność przekształcania pewnego rodzaju energji na inne jej rodzaje. Przy lokomotywie naprzykład ciepło zostaje zamienione na ruch, energja cieplna na energję ruchu, lampa żarowa zamienia energję elektryczną na świetlną (i troszkę cieplnej). W naszym wypadku należało analogicznie przetworzyć fale głosowe na fale elektromagnetyczne.



Mówiliśmy w swoim czasie o przekształcaniu głosu na prąd elektryczny o rozmaitem natężeniu, mianowicie wtedy, gdy omawialiśmy telefon i jego urządzenia. Przy radjofonji głos wykładającego również zostaje zapomocą mikrofonu przekształcony na drgania, czyli perjodyczne zmiany natężenia prądu. Zkolei prąd elektryczny, zmiennego natężenia, doprowadzony do anteny wytwarza fale elektromagnetyczne rozchodzące się we wszystkie strony świata. Fale te docierają do anteny radjoodbiornika, która zamienia te fale na drgania natężenia prądu w obwodzie odbiornika. Wreszcie w odbiorniku prąd o zmiennem natężeniu przekształcony zostaje przez głośnik względnie słuchawki na energję głosową. Oto zasadniczy schemat zjawiska radjofonji. (rys. 1). Pierwszy etap — to samo nadania wykładu, czy też słuchowiska. W drugim etapie, zjawisko głosowe zostaje zamienione na drgania prądu elektrycznego, w trzecim mamy do czynienia z falami elektromagnetycznemi, w czwartym następuje znów zamiana na prądy, a wreszcie w piątym radjosłuchacz przyjmuje dźwięki głosowe.

Nas najbardziej oczywiście interesują etapy III, IV i V. Wypada nam tylko jeszcze bliżej wyjaśnić owo przekształcenie drgań elektrycznych na fale elektromagnetyczne, czyli przejście z etapu drugiego do trzeciego.

Wszelkie zjawisko falowe fizyk określa długością fal oraz ich częstotliwością, wyrażającą ilość fal (liczonych od pagórka do pagórka) wysłanych przez źródło falowania w jednej sekundzie. Częstotliwość fal głosowych jest stosunkowo mała, mianowicie waha się, zależnie od wysokości tonu, pomiędzy 16 a 40 tys. drganiami na sekundę. Dźwięk „a" np. używany zwykle do nastrajania instrumentów muzycznych polega na 435 krotnym

w ciągu jednej sekundy drganiu powietrza. Fale elektromagnetyczne nietylko różnią się tem od fal głosowych, że rozchodzą się w eterze a nie w powietrzu, lecz również odznaczają się znacznie większą częstotliwością. Stacja warszawska wysyła naprzykład 270.000 fal na sekundę. Jakim sposobem zamienić drgania o większej częstotliwości na drgania mniej częste?

Technicy uporali się z tą trudnością w bardzo sprytny sposób, mianowicie zapomocą tak zwanych prądów i fal modulowanych. Rysunek drugi wyjaśnia nam bardzo dobrze istotę tych fal. Widzimy, że drgania następują bardzo często, ale natężenie tych drgań jest zmienne i te właśnie modulacje w natężeniu składają się na nową, niby składową falę, reprodukującą wiernie najmniejsze nawet odcienie fali głosowej.

Jeżeli naprzykład dźwięk „a" (435 drgań głosowych) transmitować będziemy przez stację warszawską (270.000 drgań elektrycznych), przypada 620 drgań elektrycznych (mianowicie 270.000 podzielone przez 435) na każde drgnienie głosowe. Ta wielka ilość drgań elektrycznych, przypadających na każde drgnienie głosowe umożliwia wierne odtwarzanie najsubtelniejszych nawet odcieni dźwięku. Nieco gorzej przedstawia się sytuacja w wypadku dźwięków bardzo wysokich. Weźmy naprzykład ton o 30.000 drganiach głosowych na sekundę; wypadnie nam wtedy 270.000 : 30.000, otrzymamy 9 drgań elektrycznych na każde drgnienie głosowe, zapomocą 9 drgań już trudniej będzie oddawać wszystkie zawiłości dźwięków i z tego to powodu tony bardzo wysokie gorzej wychodzą przez radjo, niż tony niskie, naprzykład wysokie tony skrzypiec niekiedy podobne są do tonów fletu. **F. B.**

HISTORJA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Pisaliśmy już w 43-cim numerze „Strzelca" o rozpoczęciu przez Komendę Główną wydawania „Bibljoteczki Strzeleckiej" i o jej pierwszym tomiku „Co każdy o Zw. Strzeleckim wiedzieć powinien".

Jako drugi tomik „Bibljoteczki Strzeleckiej" ukazała się ostatnio „Historja Związku Strzeleckiego" pióra Wacława Lipińskiego, autora szeregu prac historyczno - literackich z okresu ostatnich walk o niepodległość.

„Historję" poprzedza przedmowa Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, generała brygady Władysława Jaksy - Rożena, wykazująca jak wielkie znaczenie organizacyjne oraz wychowawcze ma znajomość dziejów własnej organizacji, zwłaszcza posiadającej takie chlubne karty w swojej historji i w historji całego narodu polskiego, jak Związek Strzelecki.

Autor „Historji Związku Strzeleckiego" zaczyna swoją pracę od nakreślenia tła dziejowego w pierwszych latach bieżącego stulecia, w których — jak wiadomo — szczególnie silny był ucisk i prześladowanie polskości przez zaborców i również szczególnie silną była reakcja społeczeństwa polskiego przeciwko temu uciskowi. Przechodzi dalej do omówienia działalności Józefa Piłsudskiego na terenie Królestwa oraz Galicji nad budzeniem ducha narodowego w społeczeństwie polskiem oraz nad organizowaniem ruchu rewolucyjnego, skierowanego przeciwko zaborcom. W dalszym ciągu broszury omawia podłoże powstania Związku Strzeleckiego i pierwszych organizacyj wojskowych, żeby później szczególnie szeroko, jak na ramy takiej niewielkiej broszury, potraktować sam rozwój Związku Strzeleckiego oraz pracę Piłsudskiego w organizacji strzeleckiej.

„Historja Związku Strzeleckiego" napisana popularnym i przystępnym językiem, co zresztą nie przeszkadza jej dużej wartości, przyczyni się niezawodnie do znacznego pogłębienia świadomości organizacyjnej wśród członków organizacji strzeleckiej.

Broszura jest wydana na ładnym papierze, posiada estetyczną okładkę i ozdobiona jest całym szeregiem ilustracji z różnych okresów istnienia Związku Strzeleckiego. *jsz.*

Odprawa Komendantów Z. S. w Krakowie

W piątek dnia 24 października b. r. odbyła się w Krakowie, w lokalu Komendy Okręgu odprawa Komendantów Obwodów i Powiatów Okręgu Krakowskiego i Podokręgu Śląskiego.

Na odprawę przybyli: Ob. Mjr. Święcicki Czesław, Szef Sztabu Kmdy Głównej, ppłk. Wojakowski Kier. Okr. Urz. W. F. i P .W. i Inspektor wyszkol. DOK V mjr. Sikorski.

Odprawę zagaił Komendant Okręgu Ob. Mjr. Naimski witając przybyłych — w dalszym ciągu omówił stan zaawansowania w pracy z nowym rokiem szkolnym Następnie Z-ca Kmdta Okr. V. Ob. Kpt. Veith przedstawił obecny stan w dziedzinie przysposobienia wojskowego.

Po nim omówił Ob. Żółczyński ref. wych. obyw. zadania i cele wychowania obywatelskiego i zapoznał obecnych z „Wytycznemi w dziale wychowania obywatelskiego na rok 1930/31".

Ob. Inż. Till inspektor Okręgu przedstawił bieżące sprawy organizacyjne.

Sprawę strzelectwa referował ob. Mjr. Naimski stwierdzając widoczny postęp tej dziedziny naszej pracy.

Przysposobienie rolnicze omówił Ob. Drozdowski przedstawiając wyniki tegorocznych konkursów.

Następnie Ob. Mjr. Święcicki w dłuższem przemówieniu ujął żywotne sprawy Związku Strzeleckiego. Ostatni przemawiał Ppłk. Wojakowski.



Szef Sztabu Kmndy Gł. Z. S mjr. Święcicki w otoczeniu oficerów krakowskich.

OBRONA PRZECIWGAZOWA

Pompa tlenowa, ubrania ochronne, komora gazowa, dezynfektor.

Pompa tlenowa:

Wiemy z poprzedniego artykułu, że tlen z butli (tlenowej) w aparacie tlenowym wystarcza do oddychania na czas około 1 godziny. Butle te po wyczerpaniu zawartości są ponownie napełniane tlenem i w dalszym ciągu nadają się do użytku. Napełnianie tlenem uskuteczniają fabryki tlenu, w wypadku zaś gdy te fabryki są położone daleko, a co ma miejsce zawsze w czasie działań wojennych, przenosi się tlen w specjalnych zbiornikach zwanych dużemi butlami tlenowemi i za pomocą pompy tlenowej napełnia się z nich butle aparatów. Istnieją pompy różnych systemów tu opiszemy pompę tlenową typu Draegera.

Pompa tlenowa typu Draegera składa się z tłoku z dźwignią, rur łączonych i 2-ch manometrów. Całe to urządzenie jest osadzone na ramie metalowej, a ta na podstawie drewnianej. Jeden z manometrów (górny) wykazuje ciśnienie w dużej butli, drugi (dolny) w butli napełnianej. Z pompą można połączyć jednocześnie trzy duże butle tlen., oraz jedną lub dwie butle aparatów tlenowych — połączenia te wykonuje się dowolnie za pomocą kompletu odpowiednich łączników. Ponadto pompa wyposażona jest w szereg kluczy do jej montowania i dodatkowe naczynie zawierające roztwór gliceryny w wodzie do czyszczenia butli tlenowych.

Do transportu pompę się rozbiera i układa na jej drewnianej podstawie, która posiada odpowiednie skrytki na drobne części, poczem całość przykrywa się metalowym futerałem. Po bokach podstawy umieszczone są 2 rączki umożliwiające przenoszenie pompy przez 2 ludzi.

Przed rozpoczęciem napełniania butli za pomocą pompy, należy sprawdzić, czy tłok butli funkcjonuje, czy wszystko jest dokładnie złączone i czyste. Następnie przykręca się butle, które mają być napełnione, odczytując na nich, do ilu atmosfer ciśnienia wolno je napełnić; razem napełnia się tylko takie dwie butle, które można napełnić do tej samej ilości atmosfer.

Napełnianie uskutecznia się następująco:

1) Zakręca się kran przy dolnym manometrze, odkręca zawór dużych butli, tlen zaczyna płynąć wypełniając pompę i wykazuje ciśnienie na górnym manometrze. Jeśli ten manometr będzie wykazywać ciśnienie, niższe niż możliwe do uzyskania w butli napełnianej, to wtedy odkręca się kran przy dolnym manometrze, rurce łączącej pompy, oraz kółeczko zaworu butli i czeka się aż tlen wypełni tę butlę, co poznaje się po ustaniu szypienia tlenu i wykazaniu przez obydwa manometry jednakowego ciśnienia. Następnie uruchamia się pompę i dopompowuje tlen do granic dopuszczalnego ciśnienia. Gdy tylko dolny manometr wykaże to dopuszczalne ciśnienie, przerywa się pompowanie, zakręca wszystkie krany przy pompie i kółeczko zaworu butli napełnionej, poczem można odkręcić butlę od pompy.

2) Jeśli górny manometr wykazuje większe ciśnienie niż to do którego butlę napełnić można, to wtedy napełnienie przeprowadza się bez pracy tłoka. Podczas gdy tlen płynie obserwuje się bez przerwy ciśnienie wykazywane na dolnym manometrze i w momencie, gdy dochodzi ono do ciśnienia dopuszczalnego, zakręcamy krany. Niedopilnowanie tego momentu może spowodować rozerwanie butli napełnionej, skutkiem wytworzonego ciśnienia.

Waga pompy razem z częściami dodatkowemi i futerałem, wynosi 70,3 kg., waga dużej butli 62 — 67 kg., a pojemność jej 6000 litrów tlenu mniej 2 — 3% przymieszanego azotu.

Ubrania ochronne:

Ubrania ochronne służą do zabezpieczenia podczas i po napadzie parzącemi środkami chemicznemi (iperyt, luizyt). Ponieważ żołnierz w tym ubraniu może wytrzymać zaledwie do 1 — 1,5 godz., ze względu na utrudnione oddychanie powierzchni skóry całego ciała, a także jest w nim nieruchliwy, nienadający się do użycia broni, ubranie to więc jest stosowane tylko dla patroli odkażających, służby zdrowia, obsługi schronów przeciwgazowych i t. p. Ogół żołnierzy ochrania się przed działaniem środków parzących za pomocą masek przeciwgazowych i ewentualnie rękawic specjalnych lub nawet zwykłych, oraz przez unikanie ruchów, które są w danym momencie zbędne, jako to np.: bieganie, chodzenie, drapanie się, witanie, siadanie, kładzenie się, branie do rąk jakichkolwiek przedmiotów, opieranie się i t. d. Oczywiście poruszania konieczne np. pójście z meldunkiem lub doniesienie amunicji, wykonane być muszą.

Ubranie ochronne jest uszyte z tkaniny impregnowanej pokostem z domieszką talku. Składa się ono z płaszcza z kapturem i stanowiących jedną całość spodni i butów, oraz oddzielnych rękawic. Wkłada się ubranie ochronne na zwykłe i to w następującej kolejności: najpierw spodnie z butami (całość), potem płaszcz w ten sposób, że poły jego muszą być na spodniach nazewnątrz, następnie zarzuca się kaptur (maska już jest włożona) i wreszcie rękawice, wciągając je na rękawy płaszcza i ewentualnie okręcając sznurkiem, aby się nie zsunęły. Ubranie wkłada się zawsze po uprzednim odkażeniu i tylko w atmosferze niezagazowanej. Waga ubrania wynosi 2397 gramów.

Aczkolwiek ubranie ochronne zabezpiecza dobrze, mogą jednak środki parzące dostać się przez zapięścia, których uniknąć nie można. Z tego powodu ruchy w tym ubraniu należy ograniczać do niezbędnych.

Ochrona nóg konia:

Konie, któremi musimy się posługiwać w strefie zagazowanej środkami parzącemi, zabezpiecza się tylko izolując kopyta i nogi do kolan, nie wolno więc dopuścić, aby koń położył się.

Zabezpieczenie otrzymuje się przez stosowanie specjalnych butów lub pasty. Buty końskie składają się z okrytej gumą strony kopyta, płytki metalowej i owijacza skórzanego, od kopyta (wyłączając kopyto) do kolan. Przy stosowaniu specjalnej pasty ochronnej, pokrywa się nią dokładnie kopyta i nogi konia do kolan.

Komora gazowa:

Niezmiernie ważną rzeczą przy prowadzeniu wyszkolenia przeciwgazowego jest przyzwyczajenie żołnierza do oddychania przez maskę w atmosferze zagazowanej, oraz wyrobienie w nim przekonania, że maski te są należycie dopasowane do wielkości głowy i naprawdę chronią. To ostatnie jest szczególnie ważne w stosunku do rekrutów i przysposobienia wojskowego. Wymienione cele osiąga się przez ćwiczenia w t. zw. komorze gazowej.

Komora gazowa jest to zwykły budynek z drzewa lub cegły, postawiony zdala od budynków mieszkalnych. Rozmiary — rozkład wewnętrzny — są ustalone jak niżej, specjalnych uszczelnień nie posiada.

Wymiary komory: długość 8 m., szerokość 4 m., wysokość 2,5 m. Jest ona podzielona ścianami na komorę właściwą długości 4 m., która znajduje się w środku i dwa przedsionki po 2 m. długości, po bokach. Z tego wynika, że komora właściwa ma powierzchnię 16 $m.^2$,

a objętość 40 m.[3] Komora właściwa i przedsionki mają sufity i niepalne podłogi. Drzwi jest cztery: dwoje z komory właściwej do każdego z przedsionków, dwoje z każdego przedsionka nazewnątrz budynku, przytem te ostatnie wychodzą na przeciwne strony budynku. Wszystkie drzwi są otwierane nazewnątrz, a to w celu ułatwienia wyjścia w razie popłochu. Okien jest cztery: dwa posiada komora właściwa, po jednym obydwa przedsionki. Dach posiada duży okap (np. 1 m. długości), aby żołnierze mogli dla ochrony masek kryć się w czasie opadów atmosferycznych. Wymiary komory są obliczone na ilość mogących ćwiczyć do 16-u, gdyż przy większej ilości trudniej jest ćwiczących kontrolować.

Do komory gazowej wchodzi się i wychodzi zawsze w kierunku wiatru, zamykając zewnętrzne drzwi przedsionka przed otworzeniem drzwi do komory właściwej, przytem wychodzący po odbytem ćwiczeniu nie mogą mieszać się z oczekującymi, aby nie zagazować ich wydzielającemi się z ubrań środkami drażniącemi.

Każdy żołnierz powinien być przynajmniej dwa razy w komorze gaz. i to w pierwszych sześciu miesiącach służby. Pierwsze ćwiczenie odbywa wchodząc w masce, drugie wkładając maskę dopiero wewnątrz komory, gdy już wyczuje drażnienie. Każde ćwiczenie trwa około 10 min. i obejmuje: normalne oddychanie, marsz, bieg, wydawanie rozkazów, pisanie meldunków, telefonowanie, wzajemne podnoszenie się, zmianę pochłaniacza, oddychanie przez sam pochłaniacz i t. d. Jeśli maska źle chroni, należy natychmiast wyjść z komory i wziąć inną.

Po ćwiczeniach w komorze należy wysuszyć maskę, oraz wywierzyć ją i ubranie. Oczu trzeć nie wolno, można je przemyć wodą z mydłem lub 2% roztworem wodnym dwuwęglanu sodu.

Do ćwiczeń w komorze stosuje się gaz drażniący (łzawiący) bromek ksylitu. Rozpylanie jego otrzymuje się przez wystrzelenie naboju drażniącego z karabinu (Verndl'a z obciętą lufą). Nabój składa się: z łuski z kapiszonem, ładunku prochowego i ampułki szklanej z 1,5 gr. bromku ksylitu.

Dla wytworzenia stężenia do przeprowadzenia ćwiczeń w komorze instruktor strzela 1 — 2 naboje, co zależy od temperatury. W niższych temperaturach strzela się mniej, a nawet wchodzi do komory w parę minut po wystrzeleniu, gdyż bromek ksylitu, znajdujący się wtedy w powietrzu w stanie zawiesin, może w dużych stężynach odrazu przeniknąć przez pochłaniacze. Dla każdej z następnych grup może instruktor wystrzelić dodatkowo 1 — naboje, a to dla utrzymania odpowiedniego stężenia.

Opisane wyżej ćwiczenia w komorze gazowej są tak ważne, że w wypadku braku specjalnej komory, należy je przerabiać w dowolnym, możliwie oddalonym od izb mieszkalnych pomieszczeniu np. w korytarzach, kancelarjach i t. d. Oczywiście po ćwiczeniach trzeba te pomieszczenia należycie wywietrzyć i obmyć wodą — co jest wystarczające przy stosowaniu do ćwiczeń tylko bromku ksylitu.

Dezynfektor masek:

Masek przeciwgazowych nieodkażonych używać nie wolno, gdyż może to narazić na choroby. Odkażanie przeprowadza się w miarę potrzeby w przyrządach zwanych dezynfektorami.

Dezynfektor pomysłu kpt. Misińskiego jest to duża szczelna drewniana skrzynia o długości 165 cm., szerokości 110 cm. i 150 cm. Skrzynia wykonana jest z desek 4 cm. grubości i ma po bokach 4-y kółka, dla łatwiejszego posuwania z miejsca na miejsce. Przednia ściana nazywa się drzwiami, jest ona na zawiasach i otwiera się zgóry na dół. Ramy tych drzwi są uszczelnione filcem, a w górnej ich części znajdują się żelazne haki, za które po zamknięciu drzwi, zakłada się poprzeczkę drewnianą i w ten sposób uszczelnia dezynfektor. Wewnątrz dezynfektora, w dolnej ścianie znajdują się małe szyny, po których przesuwa się na kółkach pięciopiętrowa rama, zaopatrzona w 40 kołków na których zawiesza się maski.

Odkażanie przeprowadza się w sposób następujący:

1) Otwiera się drzwi dezynfektora, kładąc je na ziemię,

2) wysuwa ramę piętrową,

3) wiesza po 10 masek bez pochłaniaczy i puszek na każdy kołek, (przy wieszaniu masek z pochłaniaczami, należy ten ostatni zabezpieczyć watą z obydwóch stron),

4) wsuwa ramę do wnętrza dezynfektora,

5) wstawia się do dezynfektora jakiekolwiek mocne naczynie, do którego wsypane zostało uprzednio 45 gr. nadmanganjanu potasu i wlane 55 gr. formaliny,

6) zamyka się drzwi.

W naczyniu zachodzi reakcja chemiczna, gdyż nadmanganjan potasu utlenia część formaliny, przeczem wywiązuje się duża ilość ciepła, co powoduje, że pozostała formalina szybko wyparowuje i para jej odkaża maski.

Odkażanie trwa 12 godzin, poczem maski się wyjmuje, dokładnie wietrzy i oddaje do użytku.

W razie braku dezynfektora odkażanie przeprowadzić można w zwykłych skrzyniach, szafach, małych pokoikach i t. d. Ilość formaliny i nadmanganjanu potasu oblicza się, biorąc jako wzór, stosunek wagi tych materjałów do objętości w dezynfektorze.

Sas.

NUMER NASTĘPNY O PODWÓJNEJ OBJĘTOŚCI, POŚWIĘCONY 100-LECIU POWSTANIA LISTOPADOWEGO, UKAŻE SIĘ Z DADĄ 30 B. M.



Zespół strzelecki na powiatowej wystawie konkursów rolniczych w Wieliczce

Kurs regjonalno-strzelecki w Łunińcu

Staraniem Komendy Okręgu IX Z. S. i Federacji Z. O. O. w Brześciu n/B. — został zorganizowany „kurs dla przodowników pracy społecznej i obywatelskiej na wsi". Kurs ten odbył się w Łunińcu ze względu na to, że jest to najdalej ku wschodniej granicy wysunięty zakątek Rzeczypospolitej, a jednocześnie punkt środkowy dla trzech powiatów: pińskiego, łuninieckiego, i stolińskiego, gęsto przez miejscową szlachtę zaściankową zamieszkałych. Wobec tego, że na kurs powołana została wyłącznie młodzież z pośród tych właśnie zaścianków szlacheckich, kurs wymieniony nosił charakter wybitnie regjonalny, zarówno ze względu na dobór jego uczestników, jak i na program.

Kursistów było 31 z tego 14 z powiatu pińskiego, 10 z powiatu łuninieckiego oraz 7 z powiatu stolińskiego. Wiek słuchaczy wahał się między 17—32 lata, przyczem większość była w wieku od 18—21 lat. Wykształcenie przeważnie w zakresie szkoły powszechnej, z zawodu zaś prawie wszyscy uczestnicy kursu byli rolnikami. Element naogół dość żywy i ruchliwy, choć jeszcze mało wyrobiony, zwłaszcza pod względem poczucia narodowego. Jednakże około 30 proc. uczestników kursu stanowiło element inteligentny, o dużem nastawieniu społecznem i od tych w pierwszym rzędzie należy oczekiwać współpracy.

Program kursu obejmował: Historję Polski, i historję regjonalną Polesia (8 godz.), Geografję Polesia (2 godz.), Historję współczesną Polski (5 godz.), Technikę zgromadzeń (2 godz.), Samorząd wiejski (4 godz.), Organizacje młodzieży wiejskiej (2 godz.), Ideologję organizacyj społeczno - rolniczych (2 g.), Najważniejsze potrzeby gospodarcze i kulturalne wsi poleskiej oraz sposoby ich załatwiania (4 godz.), Zasady pracy w kółkach rolniczych (4 godz.), Spółdzielczość na wsi (3 godz.), Straż ogniowa (1 godz.). Poza tem historję, ideologję i organizację Związku Strzeleckiego (12 godz.), wreszcie wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe (20 godz.), oraz strzelectwo (10 godz.).

Wykłady na kursie prowadzili bezinteresownie doświadczeni prelegenci z Łunińca — ob. Marczyński, insp. samorządowy, ob. Rozbicki, instruktor Zw. Młodzieży Wiejskiej, ob. Władyka, instruktor Straży Pożarnych, ob. Żyźniewski, kom. pow. Urzędu Ziemskiego, ob. Karwacki, kierownik Spółdzielni, por. Galiński, komendant powiatowy P. W. i W. F., sierżant Kardas, instruktor P. W. i W. F.; z Łachwy — ob. Mudzo, instruktor kółek rolniczych, z Brześcia n/B., ob. Roman Horoszkiewicz, redaktor, ob. Paluszyński, referent wych. obyw. Kmdy Okręgu IX.Zw. Strzel. oraz ob. Sroka Władysław powiatowy Z. S.



Typy ludności poleskiej

Wszyscy prelegenci cieszyli się wielkiem uznaniem ze strony słuchaczy, zaś wykłady ich powodowały wielkie zainteresowanie wśród kursistów dostarczając dużą ilość materjału faktycznego. Zwłaszcza wykłady z dziedziny historji regjonalnej Polesia, techniki zgromadzeń, samorządu wiejskiego, potrzeb kulturalnych i gospodarczych wsi poleskiej (komasacje, likwidacje serwitutów) i t. p. oraz strzelectwa, stanowiły dla kursu wprost bezcenny materjał oświatowy i propagandowy, na co zresztą wskazała, przeprowadzona z końcem kursu ankieta wśród słuchaczów, którzy bez wyjątku i bez zastrzeżeń podnosili wartość oraz podkreślali konieczność i celowość podobnych kursów. Poza tem, jako wskazania na przyszłość wysunięte zostały propozycje wprowadzenia wykładów z dziedziny praw i obowiązków obywatelskich, a więc dotyczące spraw podatkowych, skarbowych, wojskowych i t. p.

Na skutek starań kierownictwa kursu zorganizowany został w dniu 18.X odczyt radjowy mjr. Lipińskiego p. t. „Legjony nad Styrem" w dniu 22.X koncert muzyki ludowej w wykonaniu orkiestry Namysłowskiego, na którym był obecny cały kurs.

Zarówno otwarcie, jak i zamknięcie kursu dokonane było uroczyście w obecności przedstawicieli władz administracyjnych i wojskowych. Przyczem przy otwarciu kursu przemawiali w dn. 16.X p. p. b. senator ks. Drucki-Lubecki oraz pułk. Zawiślak, Dca 84 p. p.

Kierownictwo kursu sprawował ob. Paluszyński.

Rezultatów z przeprowadzenia kursu oczekiwać należałoby w niedługim czasie, zwłaszcza na polu prac społecznych i organizacyjnych. Rezultaty te zresztą powiększać się będą z każdym rokiem, gdy młodzież obecna na kursie będzie dorastać i przez wiadomości i metody pracy na kursie nabyte pocznie wywierać należyty wpływ na swe środowisko.

Poza tem obok naczelnego założenia jakie przy organizowaniu kursu zostało postawione t. j. przygotowania przodowników dla pracy społecznej i obywatelskiej na wsi — inne cele kursu, a mianowicie obudzenie świadomości narodowej wśród szlachty zaściankowej, pobudzenie jej do dalszego i samodzielnego rozwoju w kierunku uzupełnienia swej szczupłej dotychczas wiedzy, nastawienie w kierunku regjonalnych potrzeb kraju, jego piękna i wartości, wreszcie ugruntowanie ideologji państwowej, zostały w zupełności osiągnięte.

Przed Związkiem Strzeleckim stanęło więc obecnie piękne zadanie, by pokryć całe Polesie siecią podobnych kursów, co wkrótce pozwoliłoby usunąć utarte o tym kraju powiedzenie, że jest to ziemia pod względem społecznym i kulturalnym najbardziej zaniedbana w całej Rzeczypospolitej.

W. P.



Jedno z jezior poleskich.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W 1931 ROKU

Komisja Programowo - Regulaminowa Komitetu Organizacyjno - Wykonawczego VI Narodowych i Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych w Polsce w 1931 — rozpoczęła już swe prace.

Przewodniczy obradom komisji ppłk. B. Ostrowski — zastępca Szefa Departamentu Piechoty M. S. Wojsk. — udział w pracach programowo - regulaminowych biorą delegaci Państwowego Urzędu WF. i PW., Polskiego Związku Broni Małokalibrowej, Polskiego Związku Towarzystw Łowieckich, Polskiego Związku Łuczników, wybitny znawca strzelectwa — teoretyk i zawodnik, por. dypl. J. Podoski oraz Dr. mjr. T. Felsztyn i por. Juljan Lucjan Leśniewski z ramienia Komendy Głównej Z. S.

Dotychczas odbyły się dwa posiedzenia Komisji w dn. 28 października i 4 listopada b. r. — tematem dyskusji opracowanie programu i regulaminu wymienionych zawodów. Do jednych i drugich zawodów Komitet wprowadza — podobnie jak i w roku bieżącym — konkurencje mysliwskie do jelenia i rzutków oraz strzelania łuczne.

W czasie obrad toczących się odnośnie zmian — poprawek, które należy wprowadzić do programu i regulaminu V Narodowych Zawodów Strzeleckich 1930 r., aby ustalić: Program VI Narodowych Zawodów Strzeleckich we Lwowie w 1931 r. oraz Program Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich Myśliwskich i Łucznych w Polsce w 1931 r. — wnioski Związku Strzeleckiego referowali kolejno por. Juljan Leśniewski oraz mjr. dr. Tadeusz Felsztyn.

W czasie dyskusji między innemi:

1. Postanowiono, iż wnioski odnośne zmian dotyczących strzelań pistoletowych t. j. konkurencyj C. 2 i C. 3 opracuje podkomisja w składzie mjr. T. Felsztyna i por. J. Podoskiego.

2. Postanowiono, iż wnioski odnośne zmian strzelań łucznych opracuje podkomisja w składzie p. J. Dymecka, kpt. M. Fularski i p. St. Andrzejczak.

3. Uchwalono jednogłośnie zmienić dotychczasową nazwę oficjalną zawodów na pełny tytuł: „VI Narodowe Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne — Lwów 1931 r., oraz Międzynarodowe Zawody Strzeleckie Myśliwskie i Łuczne w 1931 r.

W dalszej dyskusji omówiono i uchwalono:

4. Sprawę zmiany terenu pod strzelnicę do strzelań myśliwskich do rzutków, gdyż obecna strzelnica do rzutków we Lwowie z r. 1930 — według oświadczenia delegatów P. Z. T. Ł. w zupełności się nie nadaje.

5. Teren pod strzelnicę myśliwską w r. 1931 musi być otwarty równy i wolny na przestrzeni conajmniej 150 metrów w promieniu od zawodnika, o całkowicie wolnej perspektywie.

6. Uchwalono powierzyć sprawę zamówienia i dostarczenia na zawody Narodowe i Międzynarodowe w 1931 r. rzutków fabrykacji polskiej (krajowej), a nie niemieckiej jak to miało miejsce w 1930 r. — białych — delegatowi P. Z. T. Ł. o. Cz. Lisowskiemu.

7. Uchwalono uzależnić wszelkie rozpoczęcie prac budowy nowej strzelnicy do rzutków od decyzji delegatów P.T.Z.Ł. w Warszawie, którym powierzono wypracowanie projektów budowy tej strzelnicy po uprzednim wyborze terenu na miejscu po oględzinach we Lwowie.

Referent Strzelecki Komendy Głównej Związku Strzeleckiego przedstawił obecnym — 10 sztuk tarcz kartonowych strzeleckich — specjalnie przestrzelonych uprzednio z kb. małokalibrowego na dystansach 15 i 25 mtr. amunicji „R" — wzorów tarcz angielskich, szwedzkich, belgijskich i francuskich.

Na wniosek mjr. Felsztyna postanowiono, aż do ostatecznej decyzji, wybrać kartony szwedzkie i francuskie do przestrzelania ich z kb. wojskowego, a to w celu ostatecznego ustalenia wyboru kartonu na zawody w r. 1931 oraz karton belgijski do przestrzelenia tarcz z łuku.

Wobec konieczności wprowadzenia dość dużej ilości zmian - poprawek do programu i regulaminu Narodowych Zawodów Strzeleckich Myśliwskich i Łucznych w 1931 r. postanowiono ponownie wydrukować program i Regulamin tychże zawodów w nakładzie 2500 sztuk.

Termin następnego posiedzenia wyznaczono na dzień 12.XI b. r. godz. 17.30 w lokalu Komendy Głównej Zw. Strzel przy ul. Al. Jerozolimskie 27 m. 3.

Otwarcie nowych świetlic

Dnia 25.X b. r. obchodził oddział żeński Związku Strzeleckiego LWÓW podniosłą uroczystość otwarcia świetlicy, która otrzymała nazwę im. P. Prezydentowej Michaliny Mościckiej.

W pięknie udekorowanym własnym lokalu Zw. Strzeleckiego przy ul. Janowskiej 5 zgromadziła się spora ilość członków i zaproszonych gości, wśród ostatnich zauważyliśmy: Gen. Bryg. Czumę, płk. Krasickiego, szefa sztabu O. K. VI ppłk. Csadeka kier. Okr Urz. WF. i PW., prezesa Okr. Zw. Strzel. dr. Mozołowskiego i Kmdta VI Okr. kpt. Idzika.

Program uroczystości obejmował: referat p. Sabatowskiej o znaczeniu świetlicy dla celów wychowawczych. Przemówienie ob. Mozołowskiej imieniem członkiń przedwojennego Zw. Strzeleckiego.

Deklamacje pod kierunkiem p. Żygulskiej odtworzone przez strzelczynie oddziału Lwowskiego. Chór strzelczyń zakończył część oficjalną, po której nastąpiły tańce przy dźwiękach orkiestry 40 p. p.

Otwarcie świetlicy jest jedną z chlubnych kart w dziejach rozwoju oddziału żeńskiego Zw. Strzel. we Lwowie.

Rozwój swój zawdzięcza oddz. żeński komendantowi Okręgu VI kapitanowi Idzikowi, który wraz z referentką Pr. Kob. ob. Wesołowską nie szczędzi pracy i trudów gdy chodzi o dobro oddziału. Dba on nietylko o tężyznę fizyczną oddziału, lecz pragnie by członkinie pod względem duchowym zajęły pierwsze miejsce, gdyż one, jako przyszłe matki, mają przysporzyć Państwu godnych wyznawców ideologji Związku Strzeleckiego.

Dodać należy, że organizacja uroczystości otwarcia świetlicy spoczywała w rękach Zarządu oddziału, który utworzony od niedawna, pracuje nad zrealizowaniem nakreślonego programu, z wiarą że oddział żeński Lwów stanie się wkrótce wzorem godnym naśladownictwa przez inne oddziały żeńskie Zw. Strzeleckiego.

W d. 27 października 1930 r. odbyło się w ŁAGIEWNIKACH uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej z następującym programem: 1) zagajenie, 2) przemówienie gości, 3) utworzenie Komitetu Przyjaciół Strzelca, 4) wykład aspiranta Straży Granicznej o gazach, 5) wspólna kolacja, 6) rozmaitości, 7) zakończenie.

Na uroczystość przybyło 40 strzelców i 20 strzelczyń i liczni zaproszeni goście.

Zagaił i przywitał gości ob. kierownik szkoły Stępel Jan, jako referent miejscowego wychowania obywatelskiego. Z gości przemawiali ob. kierownik szkoły I. Maternowski, ob. kierownik szkoły z Hubertusa Michalski i ob. inżynier Szklarzyk. Następnie wybrano Zarząd Przyjaciół Strzelca, w składzie: prezes ob. Rybarz, naczelnik gminy, zastępca prezesa ob. Maternowski, sekretarz ob. Jędrulik, nauczyciel, zast. sekretarza ob. Augustynowicz nauczyciel, skarbnik ob. Stokłosa Jan.

Po wyborach Zarządu aspirant ob. Piętaszewski z Król. Huty wygłosił interesujący referat o gazach.

KORESPONDENCYJNE ZAWODY STRZELECKIE

MISTRZOSTWA STRZELECKIE W OKRĘGU LUBELSKIM.

IX Korespondencyjne Zawody Strzeleckie o „Mistrzostwo Strzeleckie Związku Strzeleckiego w r. 1930" przeprowadziła Komenda Okręgu Nr. XI w dniach 25 i 26 b. r. w Lublinie.

Do zawodów tych wyeliminowano 9 naj lepszych zawodników, członków Z. S., ponieważ zgłoszenia innych zawodników z poza Zw. Strzeleckiego do Komendy Okręgu nie wpłynęły.

Strzelania odbyły się w nader niesprzyjających warunkach atmosferycznych, silny wiatr boczny, wraz z drobnym deszczem, co ujemnie wpłynęło na osiągnięcie lepszych wyników, a w szczególności w strzelaniu z broni długiej wojskowej na odległości 300 i 200 mtr., które odbyły się na otwartej strzelnicy garnizonowej.

Strzelania z broni małokalibrowej i krótkiej odbyły się na strzelnicy krytej. Komisję sędziowską Zawodów stanowili: Kpt. Sabatowski z Okręg. Urzędu W. F. i P. W. Lublin. Powiatowy Z. S.: Konarzewski oraz powiatowy Z. S. Krutkopad, referent strzelecki Kmdy Okręgu Z. S. Lublin.

Ze względu na lokalne warunki przeprowadzone zostały następujące strzelania:

1) Konkurencja — broń długa wojskowa odległość 300 mtr.

2) Konkurencja — broń długa wojskowa odległość 200 mtr. strzelanie bojowe do sylwetek regulaminowych.

3) Konkurencja — broń małokalibrowa cal. 22 odległość 50 mtr.

4) Konkurencja — broń małokalibrowa odległość 50 mtr. małe tarcze.

5) Konkurencja — broń małokalibrowa cal. 22 odległość 50 mtr. Mistrzostwo Strzelczyń oraz

6) Konkurencja — z broni krótkiej na odległość 20 mtr.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

Strzelanie z broni długiej wojskowej do tarczy 100 x 60 cm na odległość 300 mtr. z trzech postaw regulaminowych 300 pkt. na zawodnika, 900 na zespół.

1-sze m.: ob. Krutkopadowa M. 188 pkt., ob. Krutkopad Roman 180 pkt., ob. Ćwikła Leon 128 pkt.

Zespół Związku Strzeleckiego Lublin razem 496 pkt.

2-gie m.: ob. Mamiński Marceli 118 pkt., ob. Ćwikła Jan 96 pkt., ob. Mączyński Wł. 68 pkt.

Zespół Zw. St. Lublin razem 282 pkt.

Strzelanie z broni długiej wojskowej do sylwetek regulaminowych na odległość 200 mtr. w dwuch serjach 5-cio strzałowych.

1) ob. Krutkopad R. Lublin 8 sylwetek trafionych 29 pkt. I klasa; 2) ob. Ćwikła L., Lublin 6 sylw. traf. 24 pkt. I klasa; 3) ob. Krutkopadowa M., Lublin 5 sylw. traf. 19 pkt. I klasa; 4) ob. Niedbała A., Lublin 5 sylw. traf. 22 pkt. II klasa; 5) ob. Ćwikła J., Lublin 5 sylw. traf. 16 pkt. II klasa; 6) ob. Mączyński Wł., Lublin 4 sylw. traf. 16 pkt. II kl.; 7) ob. Mamiński M., Lublin 3 sylw. traf. 12 pkt. II kl.

Strzelanie z broni długiej cal. 22 na odległość 50 mtr. do tarczy 50 x 20 cm. z trzech postaw regulaminowych trzy serje po 10 strzałów. 300 pkt. możliwych na zawodnika.

1) ob. Krutkopad R., Lublin 278 pkt.; 2) ob. Misiurek M., Lublin 257 pkt.; 3) ob. Gawroński J., Lublin 254 pkt.; 4) ob. Mamiński M., Lublin 246 pkt.; 5) ob. Niedbała A., Lublin 225 pkt.; 6) ob. Mączyński Wł., Lublin 217 pkt.

Pierwszych 5 zawodników jako zespół Okręgu Z. S. Lublin uzyskało łącznie pkt. 1260 na 1500 możliwych.

Strzelanie z broni długiej małokalibrowej cal. 22 na odległość 50 mtr. do tarczy 20 x 14 cm. 8 seryj 5-cio strzałowych leżąc, 8 seryj 5-cio strzałowych stojąc. Maximum na zawodnika możliwych 800 pkt.

Ob. Krutkopad R.. Lublin leżąc: 43,34, 40, 42, 42, 42, 43, 33; stojąc: 37, 30, 33, 34, 29, 37, 30, 45 razem 594 pkt.

Ob. Misiurek M. Lublin, leżąc:, 35, 33, 41, 29, 32, 32, 30, 33; stojąc: 27, 24, 17, 32, 36, 36, 29, 25 razem 491 pkt.

Ob. Krutkopadowa M. Lublin, leżąc: 38, 34, 40, 45, 26, 25, 41; stojąc: 20, 23, 30, 24, 28, 18, 23, 30 razem 471 pkt.

Mistrzostwo strzelczyń z broni długiej małokalibrowej cal. 22 odległość 50 mtr. do tarczy 50 x 20 cm. z dwuch postaw stojącej i leżącej regulaminowej po 10 strzałów każda. Maximum 200 pkt. zdobyła w Okręgu Lubelskim ob. Krutkopadowa Marja uzyskując pkt. z podstawy leżącej 88, stojącej 82, łącznie 180 na 200 możliwych.

Strzelanie z broni krótkiej typu wojskowego na odległość 20 mtr. do tarczy 30 x 6 cm. z podstawy stojącej z wolnej ręki w dwuch serjach 6-cio strzałowych. Maximum 120 pkt. na zawodnika.

Ob. Krutkopadowa M. Lublin, 87 pkt.
Ob. Misiurek Michał Lublin, 71 pkt.

Zawody zorganizowane sprawnie odbyły się przy dużej ilości widzów.

Gryff.

MISTRZOSTWO STRZELECKIE W OKRĘGU ŁÓDZKIM.

Komenda Okręgu Zw. St. w Łodzi przyprowadziła IX Korespondencyjne Zawody Strzeleckie w dniach 25 i 26 października b. r. w poszczególnych ogniwach Związku Strzeleckiego t. j. zawodnicy odstrzelali konkurencje w swych środowiskach, a uzyskane tym sposobem wyniki zostały przesłane do Komendy Okręgu Zw. St. w Łodzi dla obliczenia tarcz i ogłoszenia zwycięzców.

Poniżej zamieszczamy wyniki tylko w jednej konkurencji t. j. ze strzelań z broni długiej, kalibr. 22 z przyrządami celowniczemi otwartemi na odległości 50 m. do tarcz A. 50 x 20 cm.

W innych punktach programu oddziały, Związku Strzeleckiego z Okręgu Łódź nie brały udziału lub też odstrzelały konkurencje częściowo nieprawidłowo — niedotrzymując warunków podanych w regulaminie zawodów.

Po zestawieniu więc danych z Okręgu Związku Strzeleckiego Łódź — otrzymujemy wyniki następujące:

Strzelanie z broni kalibr. 22 z przyrządami celowniczemi otwartemi na odległość 50 m. tarcza 50 x 20 cm.

Strzelanie jednostkowe.

Ob. Kusch Zdz. z pow. Łowicz, stojąc: 10, 10, 10, 10, 10, 10, 9, 9, 9, 9 razem 96 pkt.; klęcząc: 10, 10, 10, 10, 9, 9, 9, 9, 9, 8 razem 93 pkt.; leżąc: 10, 10, 10, 10, 10, 10, 10, 10, 9, 9 razem 98 pkt. Ogółem 287 pkt.

Ob. Załuga Wł. z pow. Łowicz, stojąc: 10, 10, 9, 9, 9, 8, 8, 7, 7 7 razem 84 pkt.; klęcząc: 10, 9, 9, 9, 9, 9, 9, 9, 9, 7 razem 89 pkt.; leżąc: 10, 9, 9, 9, 9, 9, 9, 8, 8, 7 razem 97 pkt. Ogółem 270 pkt.

Ob. Idzikowski B. Łódź—miasto, stojąc: 10, 9, 9, 8, 8, 8, 7, 7, 6, 3 razem 75 pkt.; klęcząc: 10, 9 9, 9, 9, 9, 9, 9, 8, 8 razem 89 pkt.; leżąc: 10, 10, 9, 9, 9, 9, 9, 8, 8, 8 razem 89 pkt. Ogółem 253 pkt.

Strzelanie zespołowe w 3-ch postawach.

1-sze miejsce: Załuga Wł., stojąc 84, klęcząc 89, leżąc 87, razem 260 pkt. Zielezinski Zdz., stojąc 69, klęcząc 82, leżąc 81, razem 232 pkt. Szkopański St., stojąc 83, klęcząc 76, leżąc 91, razem 250 pkt. Szczeszyński J., stojąc 62, klęcząc 76, leżąc 68, razem 206 pkt. Wójcik H stojąc 68, klęcząc 83, leżąc 70, razem 220 pkt.

Ogółem zespół 1168 pkt.

2-gie miejsce: Wysocki Zyg., stojąc 60, klęcząc 73, leżąc 66, razem 199 pkt. Śliwiński Ed., stojąc 44, klęcząc 38, leżąc 49, razem 131 pkt. Pudłowski St., stojąc 57, klęcząc 70, leżąc 60, razem 187 pkt. Zakrzewski J., stojąc 62, klęcząc 89, leżąc 73, razem 224 pkt. Rowiński J., stojąc 58, klęcząc 93, leżąc 83, razem 234 pkt.

Ogółem zespół 975 pkt.

Tak słabe wyniki i tak nikły udział strzeleckiej konkurencji należy tłumaczyć brakiem w terenie środków, długodystansowych strzelnic, wreszcie kompletu instruktorów i sędziów strzeleckich, którzyby byli w stanie przeprowadzić Zawody Korespondencyjne na terenie Okręgu Łódzkiego o programie szerszym, jaki był przewidziany w roku bieżącym na IX Mistrzostwach Strzeleckich Związku Strzeleckiego.

Gryff.

POCZYTNOŚĆ PISM STRZELECKICH TO SIŁA WEWNĘTRZNA ORGANIZACJI!

TYDZIEŃ SPORTOWY

Ł. K. S. zdobył mistrzostwo Polski w koszykówce żeńskiej.

Drużynowe mistrzostwo kolarskie Polski zdobyło W. T. C.

Bieg leśny Bielany — Kraków wygrał Czubak (Wawel), przed Motyką, Modzelewskim i 20-tu innymi.

Bokserzy Warty zwyciężyli Punchin klub (Magdeburg) w stosunku 14:2.



Marsz w maskach gazowych.

Cracovia ugruntowała swoje szanse na mistrzostwo Ligi zwycięstwem nad Pogonią w stosunku 3:0.

Polonia ukończyła rozgrywki ligowe wspaniałem zwycięstwem nad Garbarnią w stosunku 5:1, lokując się na 5-tem miejscu.

Legja rozgromiła Ł. K. S. na jego boisku w stosunku 5:1.

Dogrywka Warty z Ruchem zakończyła się ostatecznie wynikiem remisowym 2:2.

Warszawianka zdobyła dwa cenne punkty na Czarnych, bijąc ich w stosunku 2:0.

W zawodach o wejście do Ligi Legja (Poznań) zremisowała z Amatorskim K. S. 2:2.

W meczu towarzyskim Wisła zremisowała z B. B. S. V. 1:1.

Zwycięzcą turnieju piłkarskiego, klubów A. klasowych w Warszawie został Marymont.

MARSZ W MASKACH GAZOWYCH PRZEZ WARSZAWĘ.

Komitet stołeczny L. O. P. P. zorganizował pierwszy marsz w maskach gazowych na przestrzeni Belweder — Plac Marsz. Piłsudskiego — Belweder. Marsz zorganizowany został pod protektoratem gen. Roupperta, szefa departamentu służby zdrowia M. S. Wojsk. Jest to pierwsza tego rodzaju impreza sportowa w Polsce, oraz jedna z pierwszych w Europie.

Do marszu zgłosiło się około 20 drużyn wojskowych i cywilnych. Trasa wynosiła 3 i pół klm.

P. U. W. F. przeznaczył cenną nagrodę dla najlepszej drużyny, zarząd gł. L. O. P. P. trzy nagrody dla trzech najlepszych drużyn wojskowych, a komitet stołeczny L. O. P. P. trzy puhary dla drużyn cywilnych. Poza tem wszyscy zawodnicy trzech zwycięskich drużyn otrzymują żetony złote, srebrne i bronzowe, wszyscy zaś uczestnicy marszu żetony pamiątkowe.

W grupie P. W. pierwsze miejsce zajął Zw. Strzelecki W-a - Śródmieście, mając czas 19:26.



Strzelcy z Powązek — uczestnicy marszu w maskach gazowych.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł.. 1/2 strony 360 zł.. 1/3 strony 250 zł.. 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej. zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpała. **Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska**

Druk. „KADRA", ul. Długa

RZECZY CIEKAWE I WESOŁE

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 39.

```
      E W a
      E Ł k
A b o n A m e n t
      O D a
  A r t Y s t a
  A p o S t o ł
    P i Ł k a
A k u r A t n i e
      D W a
    M a J o r
      R A d
        X
A l e k s A n d r j a
      A R a
  A d w O k a t
A n g a Ż o w a ć
  G E N E R A Ł
K O M E N D A N T G Ł Ó W N Y
```

Najpierw pomówimy o rzeczach nieprzyjemnych — nieprawidłowych rozwiązaniach. Na pierwszy ogień pójdzie tu ob. Dobrzycki z Garwolina, który „rad" przerobił na „gaz", pozbywając się dzięki tej kombinacji prawa do losowania o nagrodę.

Gaz — to związek chemiczny, a nie, jak głosiło omówienie danego wyrazu — pierwiastek!

Podobny los spotkał i ob. Ferta z Olkusza. „Ugaszczać" — daje literę środkową „z", a nie jak należało „ż".

Na tem samem słowie potknął się i oddział Budzów. Drodzy Obywatele! Jakże można było wstawiać tu wyraz „częstować"!

Ostatni z wymienionej kategorji to ob. Filipkiewicz, który wyraz trzeci z kolei podał jako „zapłacono".

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Drozdowski, Strzyłki; 2) oddział Mrażnica; 3) ob. Miniewicz, Warszawa; 4) ob. St. Piwowarczyk, Mrażnica; 5) ob. K. Piwowarczyk, Borysław; 6) ob. Elżbieta Piwowarczyk, Mrażnica; 7) ob. Maliszewski, Strzemieszyce.

Grę towarzyską, warcaby, wylosował ob. Miniewicz, Warszawa.

ZADANIE Nr. 37

FIGLIKI MATEMATYCZNE

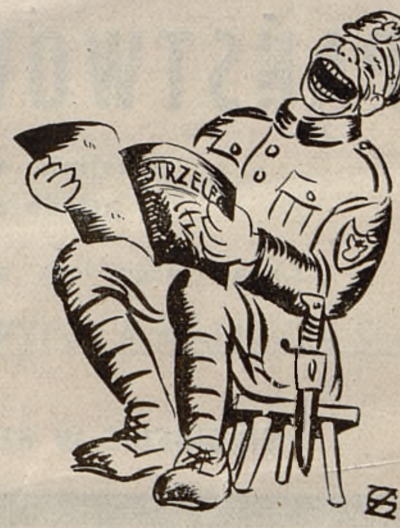
ułożył ob. Koziarski, Tomaszów n/Pilicą.

1) Liczbę 114 ułożoną z trzech zapałek całych i jednej nadłamanej przestawić tak, abyśmy otrzymali mniej niż 114.

2) Mamy nowy system odejmowania, a mianowicie: od liczby mniejszej można odjąć większą, np. od 20 można odjąć 21, 22, 23 i t. d. aż do 99, czyli wszystkie liczby dwucyfrowe; od 30 odejmować możemy tym samym sposobem liczby trzycyfrowe. Kto tak potrafi?

3) Liczbę 100 napisać samemi dziesiątkami.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 29 listopada, nagroda — gra towarzyska — „chińczyk".



NASZE DZIECI.

— Cóż to, Stasiu, nie cieszysz się, że św. Mikołaj przyniósł ci tyle zabawek?

— Bardzo się cieszę, tatku, ale czy ty nie uważasz, że to głupio wygląda, aby mi to wszystko podarował nieznajomy, a ty nic...

INTELIGENCJA.

Książę: — Co za wspaniała jabłoń!

Szambelan: — Tak, Wasza Wysokości, ale pozwalam sobie zwrócić uwagę, że dla nas, poddanych, to jest grusza.

W SKLEPIE.

— Mówił mi pan, że to czysta wełna, a napisane: — bawełna.

— To umyślnie, proszę pani, żeby się mole nie poznały.

UPRZEJMY.

— Panna Marjanna jest prawie taka jak ta „mis Polonia"...

— Bez cóż tak, panie Onufry?

— Ano.. gębę ma panna Marjanna kieby ta misa.

USPRAWIEDLIWIENIE.

— A więc oskarżony przyznaje, że ukradł sąsiadowi skrzypce. I cóż ma na swoje usprawiedliwienie?

— Panie sędzio, gdyby pan słyszał, jak on na nich fałszował!

W SZKOLE

— Jak się nazywa ten, który coś tłómaczy.

— Tłumok, panie psorze.

— Głupiś, przecież już wam mówiłem.

— Ach, prawda — głupiś.

CZY WIECIE, ŻE...

... amerykanie budują sztuczne wyspy, które umieszczone na Oceanie Atlantyckim mają stanowić porty lotnicze dla przyszłej komunikacji lotniczej transatlantyckiej. Wyspy te składać się będą z platformy umieszczonej na stalowych filarach, zakończonych pływakami i zaopatrzone będą w hangary i warsztaty reparacyjne. Pierwsza wyspa została już wykończona i umieszczono ją między Nowym Jorkiem, a wyspami Bermudzkiemi. Projekt inż. Armstronga przewiduje budowę ośmiu takich sztucznych wysp oraz większej ilości pływających znaków sygnałowych. Cała „linja lotnicza" ma być ukończona za dwa do trzech lat, a podróż z Starego do Nowego Świata i naodwrót będzie trwała zaledwie dwa dni. Jak widać nasza Ziemia maleje z każdym rokiem.

Obecnie w Ameryce coraz częściej już posługują się przy siewie... samolotami. Okazuje się, że koszta siewu wypadają znacznie taniej, a sam siew odbywa się z błyskawiczną prędkością. Obszar, które go zasiew trwał parę miesięcy został zasiany w dwa dni. Posiano bardzo równomiernie. Jeden samolot dokonuje posiewu stu mórg w pietnastu minutach!

...wprawdzie bardzo często gazety piszą o tem, że ktoś odkrył sposób sztucznego wytwarzania złota; uczeni jednak bardzo powątpiewają w sztuczną realizację sztucznej fabrykacji złota, choć wobec ostatnich badań fizykalnych możliwość taka zasadniczo istnieje. Jeżeli nawet by się udało naprz. z rtęci otrzymać szczere złoto, to proces wytwarzania tego złota będzie tak kosztowny, że „sztuczne" złoto będzie znacznie droższe od złota zwykłego.

...w czasie od 1 do 15 sierpnia w Leningradzie zarejestrowano 141 wypadków wstrzymania ruchu elektrowozów wskutek niezjawienia się na czas zmiany motorniczych i konduktorów. Przerwa w ruchu trwała po kilkanaście minut zanim kontrolerom udało się namówić obsługę do podjęcia ruchu.